Biuletyn 2/2017

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

RODEH
Regionalny Ośrodek Dialogu i Edukacji Historycznej w Łodzi

Centrum Europejskie Natolin

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach zadania publicznego:
„Program pomocy wybitnie uzdolnionym uczniom" w roku 2017

Zespół redakcyjny:

Dr Karol Dziuda
Dr Michał Andrzejczak
Dr Piotr Ossowski
Artur Domżalski
Łukasz Wieczorek

SPIS TREŚCI

1. Od Zespołu 2

Artykuły i prace

2. Marcin Skotarek: Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Szymanowie 3
3. Karolina Witkowska: Historia niezwykłego bohatera Polski 6
4. Katarzyna Jacaszek: Patriotą nie wystarczy się urodzić 8
5. Łukasz Kościan: Śladami II wojny światowej w mojej rodzinie 12
6. Wpływ obcych kultur na Łódź — gra miejska 16
7. Artykuł ekspercki Karol Dziuda: Nieznośny przymus czekania 30

Od Zespołu ...

Historia XX w. wciąż wywiera szczególnie silny wpływ na społeczeństwa europejskie nie tylko ze względu na to, że dla większości osób pozostaje ona częścią (często dominującą) sumy ich osobistych doświadczeń życiowych, lecz również ze względu na niezwykle doniosły charakter wydarzeń historycznych, jakie w XX w. się rozegrały. A był wiek XX zarówno czasem największych i najokrutniejszych wojen oraz totalitaryzmów, które przyniosły śmierć milionom, jak i wiekiem niesamowitego postępu technologicznego, który przyniósł lądowanie człowieka na Księżycu, czy zastosowanie przeszczepów w medycynie.

XX w. był również w Europie okresem gwałtownego umasowienia procesów politycznych, co sprawiło, że rozgrywające się wydarzenia zaczęły być rozpatrywane przez przedstawicieli szerokich mas społecznych nie tylko w kategoriach zmian socjalno-bytowych, lecz również przez pryzmat interesów narodowych, klasowych, grupowych, jak i w perspektywie własnych sympatii i antypatii politycznych. Był również wiek XX okresem wielkich skrajności. Z jednej strony obserwowaliśmy wśród części społeczeństw europejskich wzrost świadomości wpływu na bieg wydarzeń politycznych we własnym państwie, z drugiej zaś strony — wraz z rozwojem systemów totalitarnych — grupa narodów posiadających bardzo silne poczucie własnej podmiotowości czasowo utraciła na możliwość kształtowania wydarzeń politycznych na zamieszkiwanym przez siebie obszarze w sposób suwerenny. Z jednej strony dwa konflikty zbrojne o zasięgu globalnym doprowadziły do drastycznego obniżenia poziomu życia w dużych częściach Europy, z drugiej strony obserwowaliśmy w XX w. nie odnotowywany w poprzednich okresach ogólny wzrost stopy życiowej i zamożności szerokich mas społeczeństwa.

Dlatego też rzeczą niezwykle istotną jest kultywowanie pamięci o wydarzeniach historycznych XX w. (tak tych traumatycznych, jak i tych pozytywnych) wśród młodzieży szkolnej. Zarówno wydarzeniach, które stanowić mogą niezwykle dobitną przestrogę przed konsekwencjami, do jakich prowadzić może radykalizacja ideowa, przekładająca się na rożne obszary życia państwa, jak i wydarzeniach wskazujących, że zaangażowanie polityczne, gospodarcze czy kulturalne życie społeczeństwa może prowadzić do poprawy warunków jego funkcjonowania.

Kultywowanie pamięci tak o pięknych kartach historii narodu, jak i o wstydliwych czynach naszych przodków pozwalają na podchodzenie do wyzwań współczesnego świata w sposób bardziej świadomy, dlatego też tak ważne jest, aby kolejne pokolenia Polaków wchodzących w dorosłość nie były pozbawione wiedzy o przeszłości.

dr Karol Dziuda

PRACE NAGRODZONE I WYRÓŻNIONE W KONKURSACH *ŚLADAMI I I II WOJNY ŚWIATOWEJ W REGIONACH* ORAZ *MIEJSKA PRZESTRZEŃ — SKARBNICĄ EDUKACJI, PAMIĘCI I PRZYGODY*

Marcin Skotarek
Zespół Szkół Zawodowych w Rawiczu

Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Szymanowie

Gdy mówimy o wydarzeniach z czasów I i II wojny światowej, myślimy głównie o walkach na frontach, obozie Auschwitz-Birkenau, czy o powstaniu warszawskim. Zapominamy, że wiele z tych tragicznych wydarzeń miało miejsce także na prowincjach, także tu — na ziemi rawickiej.

W latach 1941–1943 na terenie Szymanowa, wsi leżącej w gminie Rawicz w powiecie rawickim, działał obóz pracy przymusowej dla Żydów. Był on jednym z wielu obozów zlokalizowanych na terenie powiatu rawickiego. Więźniowie obozu zostali do niego sprowadzeni w połowie 1941 r. do wykonywania prac przy regulacji rzek (Orla, Dąbroczna, Masłówka), prac melioracyjnych (tj. nawadniania nieużytków, osuszania bagien), prac w polu, a w okresie zimowym do odśnieżania dróg. Żydzi przyjechali z łódzkiego getta, na „zamówienie" rawickiego oddziału Państwowego Niemieckiego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, a skierował ich do pracy Arbeitsamt z Leszna. Miejscowi mieszkańcy nie mogli kontaktować się z Żydami, których warunki życia były bardzo złe (nieodpowiadania odzież, brak opieki lekarskiej, niewystarczające wyżywienie). Wszystko to wpływało na podejmowane przez więźniów próby ucieczki jak i próby zdobywania jedzenia, choć groziła za to kara śmierci.

Wiedza o niektórych podejmowanych próbach nie zaginęła, np.: 28 grudnia 1941 r. posterunek żandarmerii w Dębnie Polskim (wsi sąsiadującej z Szymanowem), ujął 7 zbiegów z obozu w Szymanowie, 30 stycznia 1942 r. złapano kolejną grupę 7 więźniów z Szymanowa, a 4 lutego złapano 2 zbiegów z Szymanowa w Golinie Wielkiej (gmina Bojanowo, sąsiadująca z gminą Rawicz). Aresztowani więźniowie, po przesłuchaniu przez gestapo, byli w krótkim czasie wieszani na terenie obozu, z którego uciekli — ku przestrodze pozostałym osadzonym.

W 1974 r. sprawą traktowania Żydów w obozie pracy przymusowej w Szymanowie zajęła się Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Wówczas przedstawiciele milicji, starali się przeprowa-

dzać rozmowy z mieszkańcami, zbierali relacje świadków, choć nie było to łatwe. Według relacji Heleny Kałuży z 21 maja 1974 r., sprowadzonych Żydów umieszczono w domu Romana Kwineckiego, w którym przebywało ok. 30 mężczyzn. Podobną grupę ulokowano po przeciwległej stronie ulicy. Z kolei wg relacji Łucji Wolnej z 31 października 1974 r., Żydów umieszczono w domu Franciszka Umławskiego i domu będącym własnością gminy. Gdy szli przez wieś, byli bici kolbami karabinów tak mocno, że padali na ziemię. Za nadzór i pilnowanie więźniów odpowiadali przeważnie miejscowi volksdeutsche, ubrani po cywilnemu. Nad Żydami znęcano się i kazano im pracować pond ludzkie siły. Za najmniejsze przewinienie karano ich śmiercią. Więźniowie byli bardzo wygłodniali, zjadali co popadnie, a miejscowi, pomimo konsekwencji (nie wolno było Żydom przekazywać jedzenia) udzielali im pomocy (np. matka Heleny Kałużny dawała im kartofle).

W ziemie 1941/1942 spędzano Żydów do Lasów Sarnowskich by uczestniczyli i byli świadkami wieszania innych Żydów (więźniowie sami musieli wieszać swych towarzyszy niedoli, kopać im groby i w nich ich chować). Prowadzący śledztwo kapral MO Jan Szymkowiak z Sierakowa, twierdził że Żydów przewożono do pobliskiego lasu, zwanego „Foluszem", gdzie zabijano ich i chowano we wspólnych grobach. Tym samym nie wykonywano wyroków śmierci ściśle w samym obozie. Żydzi w Szymanowie czyścili staw, zakładali melioracje i oczyszczali bardzo długi rów, zwany z tego powodu po dziś dzień przez mieszkańców „Rowem Żydowskim".

Po przeprowadzonym śledztwie, udało się także ustalić część personaliów zamordowanych łódzkich Żydów. I tak:

— 29 stycznia 1942 r. o godz. 16:30, zamordowano 7 Żydów; byli to: Józef Bergryn ur. 2 IV 1923 r., Benjamin Borzykowski ur. 25 VII 1916 r., Chil Forszpan ur. 4 V 1923 r., Farba Icek Izrael ur. 18 IV 1923 r., Wolf Jakubowicz ur. w 1890 r., Jakub Krysek ur. 15 III 1915 r., Flum Jakub Majer ur. 12 II 1923 r.
— 30 stycznia 1942 r. o godz. 17:00, zamordowano kolejnych Żydów z Łodzi; byli to: Jakub Baum ur. 10 X 1923 r., Abram Benkel ur. 28 II 1916 r., Nuchem Dunkelmann ur. 15 X 1910 r., Majer Festleger ur. 27 XII 1923 r., Szlema Gerszonowicz ur. 18 IV 1923 r., Abram Günberg ur. w 1912 r., Majer Ielim ur. 5 I 1906 r.
— 9 lutego 1942 r. o godz. 16:40, zamordowano 5 Żydów: Moszek Arbuz (krawiec z Piętków pow. Lenczowice, lat 36), Manfred Izrael Frank (robotnik z Tier, lat 21), Aron Gutmann (krawiec z Radomia -lat 34), Hersz Litwin (robotnik z Łodzi, lat 25), Izrael Żołnierski z Łodzi (lat 20). Gutmann i Żołnierski pracowali w obozie w Golinie Wielkiej, pozostała trójka w Szymanowie.
— 4 marca 1942 r. o godz. 16:30, lesie powieszono: Menaszka Bornsteina (robotnika z Łodzi, lat 18), Józefa Kujawskiego (krawca, lat 36), Meyera Leiba (40-letniego grabarza z Łodzi), Mendela Wolfa Rosenbluma (20-letniego rzeźnika z Łodzi), Hersza Rosenthala (48-letniego stolarza z Białegostoku). Leib, Rosenthal, Rosenblum pochodzili z obozu w Golinie Wielkiej, pozostała dwója z obozu w Szymanowie.
— 30 marca 1942 r. o godz. 17:10, w lesie Sarnowskim zamordowano Żydów z obozu pracy w Dubnie. Powieszonymi byli: Majer Dresner, lat 20; Leib Bornstein, lat 18; Dawid Holzmann, lat 19; Jakub Kimas, lat 18; Józef Strychacz, lat 24. Wszyscy pochodzili z Łodzi.

Tak więc do lasu Sarnowskiego (około 2 km od Szymanowa), niedaleko leśniczówki Folusz, na egzekucję trafiali Żydzi z obozów z terenu całego powiatu rawickiego. Zwożono tam również Żydów zamęczonych w trakcie katorżniczej pracy, chorych i wycieńczonych z przemęczenia. Tak np. wożono na wozie Żydów z obozu folwark Biały Orzeł (gminna Rawicz). Dogorywali oni układani na sobie, w budyneczku pieca chlebowego, a gdy byli już martwi, bądź konający, wieziono ich przez Łaszczyn, Sarnówkę, Sarnowę, do lasu Sarnowskiego gdzie ich grzebano.

Jak widać, przeważnie byli to młodzi mężczyźni. W większości wypadków powodem ich zamordowania mogła być próba ucieczki w czasie pracy, co świadczy o tym, jak bardzo złe były warunki, które pchały tych ludzi do tak desperackich czynów. Udział w tych zbrodniach miejscowych volksdeutschów wpłynął z pewnościom na to, że wraz z nadejściem Armii Radzieckiej, wszyscy szymanowscy Niemcy, bojąc się konsekwencji swych czynów, uciekli przed jej nadejściem.

BIBLIOGRAFIA

— *Rawicz. Zarys dziejów*, red. S. S i e r p o w s k i, Rawicz 2004, s. 308–309;
— *„Szubienice" pod Szymanowem*, „Panorama Leszczyńska", nr 8 z 22 II 1987; nr 9 z 1 III 1987.

KOMENTARZ EKSPERCKI

Martyrologia narodu żydowskiego w okresie II wojny światowej posiada swoje ważne miejsce w historiografii światowej oraz polskiej. Badania prowadzone w tym zakresie cechuje zazwyczaj rzetelność oraz wielopłaszczyznowość ujęcia tematyki. Szerokie zainteresowanie losami Żydów w okresie 1939–1945 znajduje swój wyraz także w rozważaniach nad regionalnym wymiarem tej tragedii. Tego typu refleksji oddał się także Marcin Skotarek — uczeń Technikum Budowlanego w Zespole Szkół Zawodowych w Rawiczu.

Treść artykułu udanie wpisuje się w zakres tematyczny Konkursu. Uwzględnia ważny dla regionu etap dziejów II wojny światowej oraz podkreśla jego wymiar polityczny i społeczny.

Materiał zaprezentowany przez Marcina Skotarka *sensu stricte* traktuje o obozie pracy przymusowej dla ludności żydowskiej w Szymanowie. Autor podkreśla znaczenie historii regionalnej, która została przyćmiona przez wydarzenia stanowiące komponent pamięci zbiorowej Polaków w ogóle. Należy przy tym zaznaczyć, że dzieje Żydów, którzy przeszli przez obóz w Szymanowie, wpisują się w znacznie szerszą tematykę martyrologii narodu żydowskiego na ziemiach polskich. Te tragiczne wydarzenia Autor stara się przedstawić w sposób rzeczowy i kompetentny, z wprawą młodego badacza spod znaku Klio.

Autor optymalnie, zważywszy na zwartość tekstu, zaprezentował materiał stanowiący temat artykułu. Zastosowany dobór faktów oraz poglądów jest adekwatny do formy i zakresu tematycznego pracy.

Autor posługuje się językiem przejrzystym, wolnym od dwuznaczności. Stwarza to komfortowe warunki, w jakich czytelnik może bezpiecznie podążać za myślą Autora.

dr Michał Andrzejczak

Karolina Witkowska

Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących we Wrześni

Historia niezwykłego bohatera Polski

W moim reportażu chciałabym przybliżyć niezwykłą postać gen. Stanisława Taczaka. Urodził się on 8 kwietnia 1874 r. w Mieszkowie, niedaleko Jarocina, a zmarł 2 marca 1960 r. w Malborku. Jego ojciec Andrzej, był właścicielem restauracji, a jego matką była Balbina z Warasieckich; miał też młodszego brata — Teodora, który był działaczem społecznym oraz księdzem. Stanisław uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie należał do Towarzystwa Tomasza Zana. Tam też zdał maturę w 1893 r. Następnie studiował na Akademii Górniczej w Freibergu. Studia ukończył w 1897 r. uzyskując tytuł inżyniera. Po nich zaczął pracę w kopalniach Westfalii, działał też czynnie w polskich organizacjach patriotycznych. W 1898 r. zaczął zasadniczą służbę wojskową w armii niemieckiej. W 1899 r. został przeniesiony do rezerwy. W 1903 r. poślubił Ewę Wichmann, z którą miał dwójkę dzieci: syna Stanisława Kazimierza (ur. 26 II 1905 r.) i córkę Aleksandrę (ur. 5 IV 1906 r.).

W 1904 r. został S. Taczak podporucznikiem rezerwy, w 1913 r. porucznikiem, a w 1915 r. awansował na kapitana. 11 grudnia 1916 r. na swą prośbę został instruktorem II batalionu 6 Pułku Piechoty Legionów. Od kwietnia 1917 r. czynnie współtworzył Polską Siłę Zbrojną (PSZ). Następnie został oddelegowany do Inspekcji Wyszkolenia Polskiej Siły Zbrojnej. W grudniu 1917 r. został przewodniczącym Komisji Regulaminowej tłumaczącej i opracowującej na użytek PSZ niemieckie regulaminy wojskowe.

15 listopada 1918 r. został przyjęty do Wojska Polskiego, do Oddziału VII Naukowego Sztabu Generalnego WP. 27 listopada 1918 r. po wybuchu powstania wielkopolskiego przybył do Poznania, gdzie dzięki swojemu bratu, ks. Teodorowi, doszło do zaaranżowania spotkania między reprezentującym członkiem Komisariat Naczelnej Rady Ludowej — Wojciechem Korfantym, a Stanisławem Taczakiem.

Na początku współorganizował S. Taczak akcje powstańcze, następnie wprowadził porządek organizacyjny w szeregach podległych sobie oddziałów. Dzięki jego działaniom powstały podwaliny dla przyszłej Armii Wielkopolskiej. 16 stycznia 1919 r. gen. Józef Dowbor-Muśnicki przejął dowództwo nad oddziałami Taczaka, a Stanisław został drugim kwatermistrzem Okręgu Generalnego, a następnie zastępcą szefa sztabu. Brał także udział w wojnie polsko-bolszewickiej (1919–1921) dowodząc brygadą, a następnie dywizją. 2 lipca 1919 r. objął dowództwo 11 Pułku Strzelców Wielkopolskich. 14 stycznia 1920 r. został sztabowym oficerem inspekcyjnym piechoty przy Dowództwie Okręgu Generalnego Poznań. W lutym powołano go do Ministerstwa Spraw Wojskowych — tam został przewodniczącym komisji weryfikującej oficerów WP. 23 maja 1920 r. objął dowództwo nad XXXIV Brygadą Piechoty. 22 styczna objął dowództwo nad 17 Dywizją Piechoty, gdzie w czasie Bitwy Warszawskiej (23–26 sierpnia 1920 r.) pełnił obowiązki dowódcy. 31 marca 1924 r. awansował na stopień generała brygady. W 1925 r. zamieszkał w Gnieźnie i objął dowództwo nad 17 Dywizją Piechoty. W 1928 r. został dowódcą Okręgu Korpusu Nr II. 28 lutego 1930 r. został prezesem Związku Weteranów Powstań Narodowych, przewodniczącym Okręgu Zarządu Straży Pożarnych oraz — po przeniesieniu w stan spoczynku i

powrocie do Poznania — przewodniczącym Towarzystwa dla Badań nad Historią Powstania Wielkopolskiego.

Po wybuchu II wojny światowej, 5 września 1939 r. wyjechał do Gniezna, gdyż chciał zgłosić się do Dowództwa Armii „Poznań". Około 9 września tego roku dostał się do niewoli w Łowiczu. Przebywał w wielu obozach jenieckich, m.in.: Prenzlan, Colditz. 29 kwietnia 1945 r. został uwolniony i przyjęty do szeregów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, następnie wysłano go na kurację do Nicei. Po kuracji w Nicei wrócił do kraju.

Zmarł 15 lat po wojnie, w Malborku, gdzie został pochowany (miał zakaz mieszkania w Wielkopolsce). Przeniesienie ciała do Poznania i spełnienia woli zmarłego o pochowaniu go na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan na Wzgórzu św. Wojciecha było możliwe dzięki interwencji Czesława Knolla. 16 stycznia 2009 r. w Mieszkowie stanął 2,5-metrowy pomnik upamiętniający gen. Stanisława Taczaka. Generał ukazany jest tam w mundurze wielkopolskim. Jego imię nosi w nazwie wiele szkół m.in. Szkoła Podstawowa nr 62 w Poznaniu. Jest także patronem wielu ulic. Na pamiątkowej tablicy poświęconej korporantom (powstańcom wielkopolskim), ufundowanej z okazji 90. rocznicy wybuchu powstania, znajduje się nazwisko Taczaka. Generał został odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski w 1998 r., Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski w 1928 r., Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Miltari, Krzyżem Niepodległościowym, dwukrotnie Krzyżem Walecznych (po raz pierwszy w 1921 r.) oraz odznaczeniem Kawalera Legii Honorowej w 1921 r.

Mam nadzieję, że wystarczająco przybliżyłam postać Taczaka. W moim odczuciu jest on wielkim bohaterem, który mocno zaangażował się w życie Polski w tak trudnych czasach. Tym reportażem pragnęłam złożyć mu hołd.

BIBLIOGRAFIA

— http://27grudnia.pl/bohaterowie/stanislaw-taczak.html
— https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1386500,Stanislaw-Taczak-pierwszy-dowodca-powstania-wielkopolskiego
— https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1386500,Stanislaw-Taczak-pierwszy-dowodca-powstania-wielkopolskiego

KOMENTARZ EKSPERCKI

Praca o wybitnie biograficznym charakterze, znamionująca się rocznikarskim wyszczególnieniem kolejnych etapów życia gen. Stanisława Taczaka — pierwszego dowódcy powstania wielkopolskiego. Na uwagę zasługuje precyzja ujęcia zagadnienia, wskazanie ram czasowych oraz gładkie operowanie przez autora kontekstem historycznym. Bohater artykułu został ukazany jako żarliwy patriota, angażujący się w działania zbrojne swoich czasów, bądź przynajmniej jako postać zamierzająca brać czynny udział w walkach, lecz z powodu czynników od siebie niezależnych zmuszona do pełnienia smutnej roli obserwatora klęski wrześniowej.

Biograficzne ujęcie tematu, miało zdaje się — według autora — być swoistym peanem na cześć gen. Stanisława Taczaka, co przypuszczalnie podkreślać ma mnogość wymienionych w tekście dokonań oraz różnorodność przytoczonych informacji. Starając się gloryfikować bohatera artykułu,

autor wykazuje się szeroką wiedzą na temat jego dokonań, niemniej jednak unika stwierdzeń oraz kategorycznego opiniowania, wskazującego na wagę i doniosłość poszczególnych aspektów wojskowego życia generała.

Wobec powyższego, mając zarazem na uwadze fakt wysokiego merytorycznego poziomu pracy, autor winien w przyszłości zwrócić baczniejszą uwagę na selekcjonowanie pozyskanych informacji. Przyczynić to się może niebywale do podniesienia jakości pisanych artykułów oraz wierniejszego oddania istoty prezentowanego tematu. Posłużyć temu powinny także większa śmiałość i odwaga w eksponowaniu najistotniejszych dla wybitnej jednostki aspektów jej życia i działalności, podkreślających jej wyjątkowość. W niniejszym artykule, w gąszczu wiadomości, zapodziała się choćby informacja — dość istotna przecież — o pełnieniu przez Stanisława Taczaka funkcji pierwszego naczelnego dowódcy Powstania Wielkopolskiego.

Artur Domżalski

Katarzyna Jacaszek
SP Nr 3 z oddziałami gimnazjalnymi im. Adama Mickiewicza w Słupcy

Patriotą nie wystarczy się urodzić

Patriotyzm — więź z Ojczyzną, która pozwala zarówno na wielkie poświęcenia w czasie zagrożenia, jak i mozolną pracę w czasie pokoju, ale skąd się bierze? Patriotą trzeba się urodzić, czy można w sobie tę cechę wypracować? Współcześnie często słyszymy opinię, że łatwo być patriotą w trudnych czasach — okupacja, czy zabory, niejako zmuszały naszych przodków do heroicznych czynów w imię obrony Ojczyzny. Dziś nam, urodzonym w pokoju i dobrobycie, jest znacznie trudniej. Choć byśmy chcieli, nie oddamy życia walcząc z wrogiem. Ale czy w przeszłości na pewno było łatwiej?

Sądzę, że to frazesy. Bez względu na czasy, w których się żyje, nie każdy staje się patriotą, bo przecież nawet w naszej nacechowanej martyrologią historii roiło się od zdrajców, kolaborantów i sprzedawczyków. Tak więc, twierdzę, że nie, to nie czasy decydują o poczuciu patriotyzmu i obowiązku wobec Ojczyzny, ale wychowanie, wewnętrzna potrzeba i jeszcze coś, co można by nazwać iskrą Bożą, która nie pozwala na kompromisy i łatwe rozwiązania. I taką właśnie osobą w moich oczach jest Aleksy Rdesiński.

„Profesor", bo tak też nazywany był w środowisku słupeckim Aleksy Rdesiński, urodził się w lipcu 1914 r. w Słupcy. Czasy, w których dorastał, rzeczywiście nie były łatwe. Państwo odradzało się po niemal stu latach zaborów, jednak w rzemieślniczej rodzinie Rdesińskich, mimo licznej gromady dzieci, nie narzekano na ubóstwo. Aleksy ukończył szkołę powszechną, a następnie Seminarium Nauczycielskie w rodzinnym mieście. Marzył o tym, żeby zostać nauczycielem, jak większość z dwunastki

jego rodzeństwa. Już wtedy nie myślał o życiu tylko dla siebie, chciał robić coś więcej. Zanim więc podjął pracę nauczyciela 1 września 1938 r. w Zagórzu, w powiecie Radomsko, odbył zasadniczą służbą wojskową i skończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w gnieźnieńskiej 17. Dywizji Piechoty.

Niestety, jego karierę nauczycielską przerwał wybuch II wojny światowej. Czy łatwo idzie się na wojnę? Czy bez zastanowienia porzuca się wszystko, o czym dotąd się marzyło? Na pewno nie, nawet dla Ojczyzny, zwłaszcza gdy ma się dwadzieścia pięć lat. Jednak wybór dla niego był tylko jeden. Rodzina, wychowanie, tradycje, wreszcie wykształcenie, które także jest powołaniem — to wszystko buduje charakter człowieka. Więc kiedy tuż przed rozpoczęciem wojny Aleksy Rdesiński został powołany do służby, bezzwłocznie wyjechał do 68. pułku piechoty Armii Poznań, w którym pełnił funkcję dowódcy plutonu ciężkich karabinów maszynowych.

Mimo, że Polacy próbowali powstrzymać najeźdźców w każdy możliwy sposób, to jednak siły wroga przeważały i niedługo później „Profesor" wraz z grupą innych żołnierzy w okolicach Łęczycy dostał się do niewoli niemieckiej. Gestapowcy zaprowadzili pojmanych na stację kolejową i w nieludzki sposób wepchnęli do wagonów bydlęcych. Jednak A. Rdesiński nie chciał się poddać, zwłaszcza że początki wojny i nadzieja na zakończenie walk mobilizowały do działania. Korzystając z nadążającej się okazji udało mu się uciec i dotrzeć do dworca kolejowego w Poznaniu. Tam zatrzymali go żandarmi niemieccy i tym razem został wywieziony do obozu w Biedrusku. Wola walki i wielka wewnętrzna siła nie pozwoliły mu jednak na bierność i pozostawanie w niewoli. Wytrzymał 3 tygodnie, czekając na właściwy moment. Zbiegł, tym razem szczęśliwie, i wrócił do Słupcy, by dalej pracować dla kraju. Stamtąd przedostał się do Zagórza, gdzie wkrótce rozpoczął działalność konspiracyjną i w 1940 r. został żołnierzem Związku Walki Zbrojnej, a następnie, po jego przekształceniu, oficerem Armii Krajowej Otrzymał konspiracyjne pseudonimy: „Szary", „Bury". Jako podchorąży został dowódcą terenowego plutonu piechoty. Do 1943 r. Aleksy, dzięki powołaniu pedagogicznemu, kontynuował także pracę dla Ojczyzny jako wykładowca w „leśnej" szkole podchorążych i szkole podoficerskiej.

Można by powiedzieć znów, że bycie patriotą dla żołnierza nie przychodziło z trudem. To jednak nie do końca prawda, bowiem nie każdy decydował się, by pójść do lasu i służyć z bronią w ręku, otwarcie stawiając opór. Większość jednak obywateli na pierwszym miejscu stawiała swoje bezpieczeństwo. Zwłaszcza, że wówczas często dochodziło do mniejszych potyczek pomiędzy oddziałami polskimi a Niemcami. Niektóre były ważne z punktu strategicznego, gdyż dzięki nim zdobywano broń, samochody, broniono mieszkańców okolicznych wiosek itp. Właśnie kilka takich walk profesor Rdesiński przeżył osobiście. Jako dowódca uczestniczył ze swoim plutonem między innymi w potyczce w 1943 r., w wyniku której uwolnił osadzonych z więzienia w Radomsku. Akcja miała miejsce na początku sierpnia 1943 r., po tym, jak Niemcy przeprowadzili pacyfikację Rzejowic — rodzinnej wsi Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca". Zabito wtedy kilku mieszkańców, a także aresztowano i wywieziono do Radomska wielu członków polskiego podziemia. W nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r. stuosobowy oddział dowodzony przez por. Sojczyńskiego zaatakował więzienie w Radomsku. W wyniku przeprowadzonej bez strat własnych akcji uwolniono ponad 40 Polaków i 11 Żydów. Podkomendni „Szarego" odbili m.in. aresztowanych żołnierzy AK z Rzejowic, którzy przyłączyli się później do oddziału leśnego.

Z kolei 30 czerwca 1944 r. w Maluszynie oddział ppor. Aleksego Rdesińskiego rozbroił Węgrów, w wyniku czego zdobyto m. in. 60 karabinów i 5 pistoletów. Następna potyczka z jego udziałem odbyła się 16 sierpnia 1944 r. w Bożykowie w powiecie radomszczańskim.

We wsi wówczas trwał odpust, na którym wraz ze swoim plutonem znalazł się ppor. „Szary". Również na tę uroczystość stawili się ppor. Józef Kasza ps. „Alm" i jego pluton. „Chłopcy z lasu" swoją obecnością na uroczystościach kościelnych pragnęli pokazać okolicznym mieszkańcom, że Polska nadal ma żołnierzy i będzie walczyć do ostatniego tchu. Drogi dochodzące do wsi zostały ubezpieczone przez partyzantów uzbrojonych w karabiny maszynowe. Mieli oni za zadanie ostrzelanie i zatrzymanie wojsk hitlerowskich w razie ich pojawienia się. Przybysze — około 100 żołnierzy w polskich mundurach — zrobili na uczestnikach uroczystości wielkie wrażenie. Na placu przed kościołem szef kompanii, st. sierż. „Buczek" (Roman Sikora, który był mieszkańcem tej wsi i przedwojennym podoficerem zawodowym) sporządził zbiórkę oddziałów i zameldował ppor. „Szaremu" stan wojska. Ppor. Rdesiński z kolei rozkazał zaprowadzić żołnierzy do kościoła na mszę świętą. Po jej wysłuchaniu partyzanci zaintonowali „Boże coś Polskę", a przy słowach „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie" słychać było tylko szloch i nawet niektórym żołnierzom zakręciła się łza w oku. Po wyjściu z kościoła wszyscy ustawili się w szyku zwartym i odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

Ludzie tworzą legendy, legendy kreują bohaterów, ale wtedy w to sierpniowe popołudnie legenda powstała w oparciu o prawdziwe wydarzenia. Tego samego popołudnia por. „Jasza" wraz ze swoim oddziałem odjechał w kierunku Żytna, gdzie wpadł w zasadzkę. Wywiązała się zacięta walka i znów profesor walczył o życie, nie tylko swoje. Po obu stronach byli zabici i ranni. Polacy po bitwie pochowali poległych kolegów i zmienili kierunek marszu. „Alm" ze swoim oddziałem i częścią plutonu „Szarego" udał się do dowódcy kompani „Andrzeja". Profesor Rdesiński z jedną drużyną skierował się do wsi Skibniewska.

Kolejnym przykładem bohaterstwa porucznika może być bitwa, która miała miejsce w październiku 1944 r. w lasach pomiędzy Bebelnem, a pobliskim Krzepinem i Zagórczem. Potyczka rozpoczęła się 27 października, gdy Niemcy w sile co najmniej trzech batalionów uderzyli na placówki 2 kompanii 74 pułku piechoty, dowodzonej przez „Borsuka" (Floriana Budniaka), 3 kompanii ppor. „Alma" (Józefa Kaszy-Kowalskiego) i 1 kompanii ppor. „Drabiny" (Fryderyka Serafińskiego). Jako pierwszą Niemcy zaatakowali placówkę wystawioną przez II pluton 2 kompanii. Znajdowała się ona w rozwidleniu dróg prowadzących do Bebelna i Włoszczowy. Do jej wsparcia skierowano II pluton ppor. „Kreta" (Czesława Skowrońskiego) i III ppor. „Upartego". Oba plutony ścigały Niemców posługując się ogniem broni maszynowej. Okupanci wycofywali się w pośpiechu pozostawiając po sobie wóz z amunicją i moździerzem. Plutony II i III z 2 kompanii, wśród których był „Szary", po odparciu wroga zajęły nowe stanowiska na skraju lasu na południe od Krzepina. Nieprzyjaciel, po otoczeniu, został zmuszony do poddania się.

Od listopada 1944 r. por. „Szary" dowodził w obwodzie AK Radomsko silnie uzbrojoną, 60-osobową kompanią leśną. W stopniu porucznika A. Rdesiński uczestniczył m.in. w akcji „Burza". Wraz ze swoimi żołnierzami wielokrotnie udowodnił, że patriotą nie jest się tylko dlatego, że urodziło się w określonym momencie historii. Na to miano należy zapracować swoim życiem, ale żeby tak się stało, trzeba też patriotą się urodzić. Za swoje czyny w wielu zmaganiach zbrojnych został

odznaczony Krzyżem Walecznych za męstwo i odwagę w pojedynku.

Kiedy ustały działania wojenne Aleksy Rdesiński wcielony został do 14 pułku piechoty I Armii Ludowego Wojska Polskiego. Po sześciu miesiącach od zakończenia wojny, na pięć lat związał się z miejscowością Ląd nad Wartą, gdzie pełnił do roku 1950 obowiązki kierownika szkoły podstawowej. Znów wrócił do tego, co kochał — pracy z dziećmi i młodzieżą. Od 1 września 1950 r. do przejścia na zasłużoną emeryturę 31 sierpnia 1974 r. pracował w Słupeckim Liceum Ogólnokształcącym. Swoje doświadczenia z czasów okupacji wykorzystał ucząc przysposobienia wojskowego i obronnego. W latach 1958–1964 był ponadto kierownikiem internatu przy LO, instruktorem narciarstwa, łyżwiarstwa, przysposobienia sanitarnego PCK, a także sędzią w lekkiej atletyce.

„Profesor" zawsze niezwykle angażował się w organizacjach kombatanckich oraz w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pasjonował się grą w brydża, łowił ryby, pracował w ogrodzie, a także doskonale grał na skrzypcach. Po założeniu rodziny poświęcał jej wiele czasu, także dzieciom przekazując tę miłość do Ojczyzny, której nie da się zastąpić niczym innym.

Aleksy Rdesiński, od 1983 kapitan Wojska Polskiego, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem Wojska Polskiego, Medalem „Za wojnę obronną" zmarł 9 grudnia 1995 r. Spoczął na słupeckim cmentarzu parafialnym, ale do dzisiaj żyje we wspomnieniach przytaczanych przez wszystkich, którzy go znali.

BIBLIOGRAFIA

— P. N i w i ń s k i, *Powstanie Armii Krajowej*, „Biuletyn IPN" 2007, nr 1–2, s. 103–105;
— W. B o r z o b o h a t y, *„Jodła". Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1984;
— F. B u d n i a k, *Od PWL do batalionu „Las"*, Poznań 1994;
— W. G a ł u s z k o (ps. Szatan), *Bitwa pod Krzepinem*, Szczecin 1995;
— L. H o f f m a n (ps. Sawa), *Wspomnienie o krzepińskiej bitwie*, rękopis 1995;
— J. L i t a r s k i, *Lesie, Polski Lesie… Monografia —pamiętnik*, Poznań 1995.
— *14 pp dotarł do Łaby, Wspomnienia uczestników walk*, Warszawa 1958;
— Z. Z i e l i ń s k i, *7 Dywizja Armii Krajowej*, Warszawa 2004.

KOMENTARZ EKSPERCKI

Praca koncentruje się na biografii Aleksego Rdesińskiego, żołnierza Armii Krajowej, nauczyciela oraz społecznika, co zasługuje na zdecydowaną pochwalę. W tekście zawarto stosunkowo dużo informacji faktograficznych, koncentrując się także na działaniach A. Rdesińskiego

Oświetlenie biografii człowieka posiadającego nieposzlakowaną opinię w swojej małej ojczyźnie umożliwia zaprezentowanie wielkich wydarzeń XX w. przez pryzmat lokalnego środowiska, w którym przyszło mu egzystować, co jest zabiegiem niejako wymuszającym empatyczne podejście do przebiegu drogi życiowej bohatera artykułu. Jednocześnie koleje życia A. Rdesińskiego niosą z sobą istotną lekcję dla każdego Czytelnika, lekcję wskazująca, iż każdy jest w stanie pracować na korzyść swojego otoczenia niezależnie od warunków, w jakich przychodzi mu funkcjonować — czy to

w okresie wojennej niedoli, czy też w systemie ograniczonej swobody jednostki, jaki panował w Polsce w okresie PRL. Wskazuje to też, iż postawa patriotyczna, podkreślona w samym tytule pracy, rodzi się nie tylko ze splotu okoliczności rządzących danym okresem historii, lecz również z odpowiedzialnych i świadomych wyborów co do działań, jakie podejmujemy w swoim życiu.

dr Karol Dziuda

Łukasz Kościan
I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Łasku

Śladami II wojny światowej w mojej rodzinie

Historia mojej rodziny ma silne powiązania z drugą wojną światową, w tym artykule pragnę Państwu przedstawić kilka epizodów z tej historii.

Styczeń 1938, Dąbrówka koło Łasku.

Tego dnia moja rodzina (rodzice mojej babci od strony taty), jak co dzień zimą, pojechali na targ, zasiedli do wieczerzy oraz przyjęli księdza po kolędzie. Jednak to, co miało wydarzyć się w nocy z 24 na 25 stycznia, miało zapowiadać nadchodzące wkrótce zło. Po wspólnej wieczerzy Antoni, Kazimiera oraz ich 4-letnia córka Franciszka słuchali audycji radiowej. Wówczas mojej babci (urodzonej w 1946 r.) oraz wuja Leszka (urodzony w 1939 r.) nie było jeszcze na świecie. W czasie jej słuchania wszystko przebiegało spokojnie, następnie wszyscy zjedli ciasto i położyli się spać, około 4:50 rano Pradziadek wstał napić się wody. To co ujrzał wydało mu się bardzo dziwne i niesamowite, na niebie ukazała się bowiem rozległa czerwono-żółta zorza, wówczas nie był jeszcze świadomy, tak jak i większość ludzi tego co wydarzy się za 1,5 roku.

31 Sierpnia 1939 r.

Ten dzień był wyjątkowo spokojny, cała rodzina wraz 6-miesięcznym chłopcem wybrała się na spacer do lasu, podziwiali majątki ziemskie dziedzica pruskiego. Ich mała córeczka zaproponowała, aby urządzili piknik nad brzegiem znajdującego się nieopodal stawu (jednego z 3). Wszyscy wspaniale wypoczywali. Nie należeli do najbogatszych, ale należeli do tzw. klasy średniej. Pradziadek ukończył wiosną tego roku budowę nowej stodoły oraz hali do składowania paszy, zakupił także sporo nowoczesnego jak na tamte czasu sprzętu ułatwiającego pracę w rolnictwie. Prababcia była bardzo inteligentna, znała 3 języki, chodziła do jednej klasy z samym Januszem Szweycerem, ukończyła także Szkołę Kupiecką w Pabianicach. Jednak nie dane jej było kontynuować edukacji — jej rodzice zadecydowali, że zostanie w gospodarstwie. Wracając jednak do wydarzeń z ostatniego dnia sierpnia 1939 r., mimo nadchodzących już od początku roku przesłanek, że nadchodzi wojna, nikt w okolicy nie spodziewał się, że wybuchnie tak nagle i na aż tak wielką skalę. Po powrocie do domu dzieci zjadły wraz z rodzicami posiłek i poszły spać. Prababcia oraz pradziadek usiedli jeszcze chwilę na ganku, patrzyli w niebo, odpoczywając. Nie byli świadomi tego co stanie się o 4:45 rano dnia następnego.

1 Września 1939 r.

Domownicy wstali z niepokojem, z radia usłyszeli już o zbombardowanym Wieluniu. Jednak, póki co, żadne skutki nie były widoczne w ich najbliższej okolicy. W kilka godzin później zaczęli przybywać uciekinierzy z okolic Wielunia, którzy uciekali od stale powiększającego się frontu Niemieckiego. Niemcy pogwałcili tym wszelkie prawa międzynarodowe, najpierw bombardując szpital oraz miasto nie mające charakteru militarnego.

Lata okupacji 1939–1945.

Bohaterskie postawy wśród mojej rodziny oraz tragiczne wydarzenia z jej historii.

W okresie od października 1939 r. do kwietnia 1940 r. okolicę zaczęli zasiedlać „kolonizatorzy" z Niemiec. Polaków zaczęto stopniowo wysiedlać, ale nie wszystkich. Niestety dziadek Antoni, babcia Kazimiera oraz mała Franciszka i Lesław nie mieli szczęścia — zostali wysiedleni w 1942 r. Następnie naziści wywieźli ich do obozów w Łodzi. Rodzina trafiła do obozu przy ul. Łąkowej, zostali poddani kwarantannie. Rodzina została rozdzielona, dzieci stanęły przed komisją dla młodych. Franciszce i Leszkowi nakazano rozebrać się i stanąć w szeregu (odpowiednio 7 i 3 letnie dzieci stały bardzo spokojnie). Leszek patrzył na starszą siostrę, jak na przewodniczkę lub zastępczą matkę. Ciocia, mimo młodego wieku, rozumiała język niemiecki, przekazywała bratu dyrektywy. Gdy podeszli do stołu z oceniającymi czy dzieci zgermanizować i oddać na wychowanie niemieckiej rodzinie (sprawdzano czy ich wygląd pasuje na *deutsche Rasse*), czy zostawić przy rodzicach lub ewentualnie, gdy były wyjątkowo słabe, zabić. Szczęście w nieszczęściu, ciocia wraz z wujem zostali przeznaczeni na wychowanie dla rodzin niemieckich (niemiecki lekarz poklepał Leszka po plecach i wypowiedział: „*gut deutsche Rasse*"), dla dzieci oznaczało to dramat, już nigdy mogliby nie spotkać swoich rodziców i zostali przewiezieni do obozu przy ul. Kopernika. Na wieść o tym prababcia Kazia zamilkła i miała depresję, mała Franciszka dostała ataku padaczki, być może częściowo z tego powodu Niemcy postanowili oddać dzieci rodzicom. Cała rodzina została wystawiona na mróz poza bramy obozu. Udało im się dostać do domu, w którym mieszkała ich ciotka (nie mogli powrócić do własnego domu — mieszkali w nim Niemcy). W czasie pobytu w obozie, rodzice musieli wykonywać bardzo ciężką, zimową pracę. Dzieci także pracowały, co prawda nieco lżej, ale jednak. Jako jedzenie dostawali buraki pastewne (ale takie, jakie oni sami przed wojną parowali i dawali do zjedzenia świniom). Ciocia była świadkiem dramatycznego wydarzenia — podczas apelu za ogrodzeniem przechodzili rodzice dzieci, pewien mały chłopiec wyrwał się by podbiec do matki. Młody żołnierz rozkazał mu wrócić do szeregu a matce odsunąć się, oboje jednak nie posłuchali rozkazu. Zostali rozstrzelani z zimną krwią, w uścisku.

Przed wywiezieniem do obozu dziadek pomagał innym Polakom, którzy byli wysiedlani, przetrzymując ich produkty spożywcze (przynosili je ludzie, którzy dostawali „cynk" od porządnych Niemców o „łapance"). Sami ukrywali się latem w zbożu, zimą w lesie. Gdy fala łapanki przeminęła wracali po produkty. Jeden z Polaków, robotnik Niemca Kesterke, przekazał wiadomości o działalności dziadka z wysiedleńcami do swojego pracodawcy. Pewnej niedzieli żandarmi wpadli do pradziadka oraz do jego sąsiada Kabzy, u którego był kuzyn Oleszczak (słuchający w tym czasie w psiej budzie radia konspiracyjnego). Niemcy skuli im ręce i nogi, do nóg mieli przywiązane łańcuchy i naziści prowadzili ich do gospodarstwa pradziadka, co chwila podciągając im łańcuch, przez co oni padali twarzą na grudę. Gdy dotarli do pradziadka ich twarze wyglądały „jak ubity kotlet schabowy".

Następnie wraz z dziadkiem zostali zaprowadzeni do stodoły, gdzie byli bici pejczami zakończonymi ołowiem. Wszyscy bardzo krzyczeli, siostra babci wyrywała się swojej matce, by iść do stodoły i ratować ojca. Prababcia trzymała na jednej ręce małego Leszka, a drugą ręką przytrzymywała Franię, ponieważ wiedziała, że gdyby dziewczynka pobiegła do stodoły, to mogłoby oznaczać jej śmierć. Ciocia mimo to pobiegła do stodoły przez drogę i krzyczała: „Bozia spuść na nich karę…". Żandarm katujący dziadka odwrócił się i uderzył ciocię pejczem, jednak pejcz był dłuższy niż ciocia i jego uderzenie nie było tak bolesne. Zresztą miłość do ojca była większa niż ból po uderzeniu pejczem. Niemiec podczas bicia dziadka wypowiedział: „20 lat na ciebie czekałem" — powiedział to ponieważ był Niemcem mieszkającym przed wojną w Polsce. Pradziadek został skazany i trafił na 4 miesiące, o wspomnieniach dziadka z okresu więzienia wolałbym nie wspominać. Jednak za złe ustawienie miski do jedzenia został brutalnie pobity i przez uderzenie dużą stalową łyżką stracił większość zębów z przodu, przez co już w wieku 32 lat musiał nosić protezę. Najlepszym dowodem na okrucieństwo więzienia był fakt, że po jednej nocy w więzieniu wstał rano zupełnie siwy (miał wcześniej intensywnie czarne włosy).

W sierpniu 1942 r. rozpoczęto likwidację getta żydowskiego w Łasku. W dniu jego likwidacji Franciszka wraz z ciotką były na poczcie odebrać paczkę od kuzynki z Austrii. Podczas podawania paczki młoda Niemka rozdarła przypadkowo pakunek, kierownik poczty bardzo na nią nakrzyczał i uderzył w twarz. Ciotka odpowiedziała jej, że nic się nie stało, Niemka wsypała ryż z powrotem do paczki i jeszcze raz przeprosiła, życząc także miłego dnia. Był to typowy sierpniowy dzień, bardzo ciepły, niebo było wyjątkowo błękitne, jak na okres wojny. Polacy spacerowali spokojnie wokół rynku, gdy nagle zaczęły zjeżdżać niemieckie ciężarówki, wysiedli z nich żandarmi niemieccy. Polakom rozkazali rozejść się i przejść dalej, natomiast zaczęto sprowadzać Żydów z getta. Moja ciocia, będąca wówczas małą dziewczynką, była świadkiem tych wydarzeń. Żydówka w podeszłym wieku nie mogła iść szybciej, a więc była dźgana w plecy karabinem, ponieważ nadal szła za wolno, została zastrzelona na oczach wszystkich. Naziści zastrzelili także na oczach cioci młodą Żydówkę w ciąży (obok obecnego saloniku prasowego). Po zebraniu wszystkich Żydów na placu, rozpoczęto ich wywózkę. Część wywieziono od razu, resztę przewieziono w okolice dołów, które pozostały po wydobywaniu gliny (okolice obecnego Publicznego Gimnazjum Nr.1 w Łasku) oraz do łaskiej kolegiaty. Nagle słoneczny dzień zmienił się w bardzo ponury i deszczowo-burzowy.

Pradziadek Antoni wraz ze swoim teściem, przemycali także żywność do łaskiego getta. Pewnego zimowego dnia 1941 r. jechali właśnie z żywnością do getta — mogli za to zostać skazani, a nawet zabici. Jadąc do łaskiego getta spostrzegli patrol niemiecki, mój prapradziadek nie wiele myśląc uniósł rękę w geście powitania i krzyknął *Heil Hitler!* Niemiec odpowiedział i puścił ich wolno, być może, gdyby nie ten spontaniczny gest, to zostaliby oni aresztowani.

W czasie wojny teść pradziadka zachował stanowisko kierownika zakładów mięsnych, jednak wszystkich traktował równo i każdemu wydawał mięso według kolejki. Starał się także wydawać mięso potrzebującym bez pieniędzy. W kwietniu 1940 r. do masarni przybyła gospodyni Niemca zarządzającego Buczkiem. Chciała, aby ten wydał jej mięso poza kolejnością, jednak prapradziadek stwierdził że: „Niemiec, nie Niemiec, w kolejce musi stać" i wyprosił ją na koniec kolejki. Kobieta ta od razu udała się ze skargą do swojego praco-

dawcy. Prapradziadek został pobity i dyscyplinarnie zwolniony.

W końcu, w 1945 r., udało im się powrócić do rodzinnego domu, jednak musieli uporać się z ubogim wyposażeniem domostwa. Większość nowoczesnego sprzętu rolniczego, zastawa kuchenna, garnki oraz część mebli i drzwi została rozkradziona, nowoczesna stodoła z magazynem została zburzona przez Niemców. Udało im się jednak z tym uporać. Jednak to jeszcze nie koniec. Pewnego wiosennego dnia do ich domu wpadli przedstawiciele Wehrmachtu. Antoni zbladł, myślał że zostanie ponownie pobity lub aresztowany, a w najgorszym wypadku zabity. Tak jednak się nie stało. Żołnierze niemieccy byli już w głównej mierze zmęczeni, chociaż niektórzy nadal byli wierni ideałom Hitlera. Wyjedli oni sporą część zapasów żywności, jednak nie wszyscy tacy byli. Ciocia opowiadała o pewnym młodym i przystojnym żołnierzu, który przyszedł do ich domu i poprosił o miskę z gorącą wodą, aby wymoczyć zmęczone stopy. Były one strasznie poranione, w taki sposób jakby wkrótce miała od nich odejść skóra. Mężczyzna wyciągnął z kieszeni zdjęcie swojej żony i córeczki, rozpłakał się (spodziewał się tego, że może już ich nie zobaczyć). Podziękował za gościnę, zapytał o drogę i wyszedł. W mniej niż 15 min. po jego wyjściu słychać było strzał, najprawdopodobniej został zastrzelony przez Armię Czerwoną. Wracając jednak do armii Wehrmachtu — po uczcie i odpoczynku zabrali pradziadka siłą z domu, aby prowadził ich do dawnej granicy polsko-niemieckiej. Antoni spodziewał się, że mogliby oni później chcieć dalszej wędrówki z nimi, a gdyby tylko spotkali armię radziecką, to dziadek zostałby zabity razem z nimi. Jednak szczęście go nie opuściło, Dowództwo zarządziło przerwę, aby się naradzić w leśniczówce. Wycieńczeni żołnierze od razu „popadali" i usnęli w śniegu w lesie pruszkowskim, Antoni, korzystając z okazji, uciekł. Ukrył się na skarpie, pod śniegiem, bojąc się że będzie przez nich poszukiwany. Żołnierze poszli jednak dalej, za 10 km Rosjanie ich „dopadli". Wszyscy zginęli.

Jestem dumny z historii mojej rodziny i ich postaw. Myślę, że każdy znajdzie w swojej małej ojczyźnie dużo bohaterów z okresu zarówno z I jak i II wojny światowej. Należy o nich pamiętać i kultywować pamięć oraz tradycję. To dzięki nim żyjemy dzisiaj w wolnej Polsce. Woleli oni dobro Ojczyzny od własnej wygody. Jednak mimo wszystko należy mieć nadzieję, że historia nie zatoczy koła i nie wybuchnie kolejna tak straszliwa wojna.

KOMENTARZ EKSPERCKI

Recenzowana praca autorstwa Łukasza Kościana z I Liceum Ogólnokształcącego w Łasku to opis dziejów konkretnej rodziny z czasów II wojny światowej, egzystującej pod niemiecką okupacją na ziemiach wcielonych do III Rzeszy i przynależących do tzw. Kraju Warty. Tekst powstał w oparciu o źródło wywołane, czyli relację żyjącego członka familii. Przedstawione jednak fakty w narracji pracy potwierdzały autentyczność wspomnień. Do tego rodzaju wydarzeń należało zaliczyć brutalną likwidację getta w Łasku w sierpniu 1942 r., jak też postępowanie okupanta względem Polaków, co dość dokładnie zostało zobrazowane na przykładzie umieszczenia rodziny w obozie przesiedleńczym przy dzisiejszej ul. Łąkowej w Łodzi, jednego z kilku punktów, z którego wysyłano ludzi na chociażby przymusowe roboty w głąb Niemiec. W pracy Ł. Kościana wspomniano również o szczególnej roli, jaką pełniło to miejsce. Niemieccy lekarze, w myśl pseudonaukowych wytycz-

nych nazizmu, odbierali dzieci polskim rodzicom, o ile spełniały wymogi rasy aryjskiej i przekazywali je do adopcji przez niemieckich opiekunów. Inne zaś były wywożone na przymusowe roboty, co dość dobrze ten temat przedstawił na przykładzie losów pabianickich dzieci Jeremiasz Krzesiński.

Praca Ł. Kościana — choć opierała się na jednym źródle historycznym — budzi uznanie ze względu na chęć poznania własnych korzeni, poczynań przodków, zwłaszcza w czasach próby, a takimi były lata II wojny światowej. Na przykładzie tej konkretnej rodziny można było prześledzić postępowanie niemieckiego okupanta względem Polaków oraz żydowskich sąsiadów, których w Łasku przed 1939 r. nie brakowało. Stanowili dość liczną społeczność w tym małym miasteczku położonym nad Grabią. Przedstawiona historia miała także walor edukacyjny — pokazała, że w trudnych czasach można było zachować się właściwie, mimo grożących sankcji. Sama zaś praca powinna stanowić przykład, aby młodzi ludzie chętniej wsłuchiwali się w opowieści swoich przodków.

dr Piotr Ossowski

GRA MIEJSKA

Magdalena Kacprzak
Magdalena Radzikowska
Katarzyna Gdak
Michalina Banaszak
I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Prusa w Siedlcach

Wpływ obcych kultur na Łódź

Cele gry miejskiej

Celem gry jest rozpowszechnianie wiedzy o wielokulturowości Łodzi, w szczególności wpływu obcych kultur na dzisiejszą Łódź. Gra miejska ma za zadanie doskonalenie umiejętności pracy w grupie. Pobudza do kreatywnego myślenia, łączenia faktów i rozwija zdolności geograficzne oraz historyczne uczestników. Promuje interdyscyplinarne idee edukacji. Rozwija umiejętność analizowania tekstów i opisów.

Zakres tematyczny

Tematem gry miejskiej jest wpływ obcych kultur na Łódź. Każda z tras ma jednak swój oddzielny temat i to do niego nawiązują przystanki. Każdy z nich to charakterystyczny dla danej kultury zabytek, miejsce posiadające doniosłe znaczenie historyczne lub kulturowe (np. pomniki, budynki pofabryczne, dawne rezydencje przemysłowców, siedziby instytucji kultury, obiekty kultu itp.). Tematyka obejmuje również miejsca związane z ludźmi takimi jak przemysłowcy, społecznicy

oraz ludzie kultury, którzy odegrali istotną rolę w historii Łodzi. Gra ukazuje także przemiany kulturowe, społeczne, etniczne i gospodarcze jakie dokonały się w Łodzi.

Zakres historyczny

Zakres historyczny gry przy każdej z tras jest nieco inny. Obejmuje on czasy na przełomie XIX i XX wieku.

Zasady gry

1. Pierwszym etapem jest zbiórka uczestników (przewidziana w Instytucie Europejskim w Łodzi), podczas której uczestnikom zostaje przedstawiony poniższy regulamin.

2. Uczestnicy zostają podzieleni na trzy grupy po cztery (lub więcej) osoby w każdej.

3. Każda z grup wybiera swojego lidera.

4. Lider grupy losuje jeden z trzech tematów trasy. Każda z tras dotyczy wpływu innej, obcej kultury na Łódź.

5. Lider grupy otrzymuje przypisaną do każdej z grup ilość kopert z zadaniami i opisami przystanków.

6. Grupy wyruszają w trzy różne trasy, podczas których każdy z zespołów ma do wykonania 10 zadań. Odpowiedź na każde pytanie lub zadanie lider grupy musi zamieścić w Karcie Zadań.

7. Każdy z uczestników podpisuje się na swojej Karcie Zadań w wyznaczonym miejscu.

8. Na każdym z przystanków grupa otwiera kolejno ponumerowane koperty. Najpierw jedna z osób czyta opis przystanku. Następnie grupa wykonuje zawarte w nim zadania. Jeśli w opisie mowa jest o zadaniu z załącznika, uczestnicy wyciągają z koperty również załącznik z zadaniem i rozwiązują je.

9. Żadnej z kopert nie należy wyrzucać, gdyż informacje w niej zawarte mogą przydać się wielokrotnie.

10. Aby udowodnić przejście całej trasy grupy muszą wykonywać zdjęcia potwierdzające obecność na danym przystanku. Na zdjęciu powinien być widoczny fragment lub całość przystanku oraz minimum dwie osoby z grupy.

11. Aby dojść do wyznaczonego celu uczestnicy mogą używać map w wersji elektronicznej oraz papierowej, a także pytać np. przechodniów o pomoc.

12. Uczestnicy mogą korzystać ze środków komunikacji miejskiej tj. tramwaj, autobus.

13. Trasa każdej grupy kończy się w tym samym miejscu (przewidziany jest Instytut Europejski), w którym się zaczynała.

14. W miejscu kończącym trasy, liderzy grup oddają Karty Zadań do sprawdzenia zgodności z Kartą Odpowiedzi oraz pokazują wykonane zdjęcia potwierdzające przejście wszystkich przystanków.

15. Każda z grup przygotowuje się do zaprezentowania tego, czego dowiedziała się przechodząc swoją trasę. Robi to na podstawie opisów przystanków, które należy ułożyć chronologicznie. Odbywa się mini konferencja, podczas której grupy uczą się od siebie nawzajem i poznają wpływy wszystkich trzech kultur.

16. Grę wygrywa grupa, która otrzyma najwięcej punktów za rozwiązane zadania oraz za prezentację na konferencji łącznie.

TRASY

ŁÓDŹ ŻYDOWSKA

Koperta 1.

Opis 1.

Początki osadnictwa żydowskiego na terenach Łodzi sięgają czasów Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Imigracja żydowska do Łodzi przed XIX w. była nieliczna. Sytuacja zaczęła się jednak zmieniać po drugim rozbiorze Polski. Wtedy Żydów w Łodzi było 58. Całkowicie odmieniło się to podczas drugiej wojny światowej. Rok 1939 był szczytowym momentem w pojawieniu się Żydów w Łodzi — miasto zamieszkiwało wtedy aż 230 tys. Żydów. Dzisiaj liczba ta spadła do około 300 osób. Aby poznać bliżej ich historię w Łodzi przejdziecie trasę o nazwie „Łódź żydowska". Postępujcie według przedstawionego regulaminu, a na pewno uda Wam się przejść przez wszystkie przystanki. Pamiętajcie o zdjęciu na każdym z nich, które potwierdzi to, że dotarliście w wyznaczone miejsca. Powodzenia!

Na początek coś łatwego. Przeczytajcie tytułu utworów łódzkiego poety i odgadnijcie, kto jest ich autorem. Jeśli nie znacie podanych wierszyków — rozwiążcie rebus. On powie Wam o kim mowa. Kiedy już się dowiecie, idźcie usiąść z nim na ławeczce i tam przeczytajcie zawartość koperty nr 2, a dowiecie się co ma wspólnego z tematem Waszej trasy.

Załącznik 1.

Lokomotywa, Pstryk, Bambo, Okulary, Rzepka, Kotek, Abecadło, Ptasie Radio, Spóźniony Słowik

Koperta 2.

Opis 2.

Julian Tuwim urodził się 13 września 1894 r. w Łodzi. Jest polskim poetą żydowskiego pochodzenia. Głównie znany z utworów dla dzieci. Aby dotrzeć do kolejnego przystanku zobaczcie jaki adres ma znajdujący się tuż za Tuwimem budynek Urzędu Wojewódzkiego i dobrze go zapamiętajcie. Następny przystanek to jeden z trzech pałaców Izraela Poznańskiego. Pójdźcie pod adres Ogrodowa… Numer poznacie gdy dodacie wszystkie cyfry adresu budynku, przed którym siedzieliście na ławeczce z Julianem Tuwimem do siebie, a otrzymaną sumę do dziesięciu. Waszym zadaniem jest sprawdzić co dzisiaj znajduje się w dawnym Pałacu Izraela Poznańskiego.

Koperta 3.

Opis 3.

W miejscu przed którym stoicie dawniej znajdował się Pałac Izraela Poznańskiego. Był on żydowskiego pochodzenia przedsiębiorcą, zaliczanym do „królów bawełny". Przyczynił się do rozwoju przemysłu włókienniczego w XIX i XX w. W 1871 r. Poznański rozpoczął trwające przez ponad dwadzieścia lat skupowanie działek przy ul. Ogrodowej na której wybudował potem wielki kompleks fabryczny. Już w 1872 r. na jednej z nich zbudował tkalnię mechaniczną, w której pracowało dwieście mechanicznych krosien. Potem wzniósł przędzalnię. Wybudował również: boczni-

cę kolejową, własną elektrownię, gazownię i utworzył własną, zakładową straż pożarną. Łącznie Poznański zatrudniał kilka tysięcy robotników z czego większością byli Żydzi. Miejscem dawnych fabryk włókienniczych jest Manufaktura. Następnym przystankiem będzie Park Ocalałych. Tam znajdziecie Pomnik Polaków Ratujących Żydów.

Koperta 4.

Opis 4.

Pomnik, przy którym jesteście, to Pomnik Polaków Ratujących Żydów. Ściany, na których znajdują się nazwiska Polaków ratujących Żydów, ułożone są na planie gwiazdy Dawida. Ów kształt, będący czytelnym symbolem, dał możliwość umieszczenia na pomniku ogromnej liczby ponad 6,5 tys. nazwisk osób, które zostały odznaczone medalem Yad Vashem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Nad pomnikiem swoje ochronne skrzydła rozpościera polski orzeł. A jakie słowa widnieją na cokole, na którym znajduje się orzeł? Przepiszcie polskie cytaty do karty zadań. Osoby, których nazwiska znajdują się na tablicach, to ludzie, którzy często tracili życie pomagając Żydom. Osoby, które dokonywały niezwykłych poświęceń np. siostra zakonna, która ukrywała Żydówkę w klasztorze, a wobec protestów przełożonej opuściła zakonne mury wraz ze swoją podopieczną, wiedząc, że nigdy już nie będzie mogła realizować swego powołania. Teraz udajcie się do Centrum Dialogu im. Marka Edelmana.

Koperta 5.

Opis 5.

Centrum Dialogu im. Marka Edelmana to instytucja, której celem jest prowadzenie działalności w zakresie popularyzowania wielokulturowego i wieloetnicznego dziedzictwa Łodzi ze szczególnym uwzględnieniem kultury żydowskiej oraz innych kultur mających znaczący wpływ na rozwój miasta. Odwiedźcie Centrum Dialogu i tam dowiedzcie się kim był Marek Edelman oraz w którym roku powstała instytucja. Kiedy już to zrobicie, udajcie się do stacji pod adresem Aleja Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12.

Koperta 6.

Opis 6.

W okresie okupacji niemieckiej stacja nosiła nazwę Stacja Przeładunkowa Getta na Radogoszczu. Była punktem przeładunkowym żywności, opału, surowców dla ludności i zakładów pracy getta Litzmannstad oraz wyrobów wyprodukowanych przez Żydów. Stała się również miejscem wywożenia ludzi do obozów zagłady. Od stycznia 1942 r. ze stacji wyruszały transporty Żydów do obozów zagłady. Najpierw w kierunku północnym, do Chełmna, potem na południe — do Oświęcimia. Od wiosny do jesieni 1942 r. wywieziono z tego miejsca na śmierć ponad 70 tys. Żydów. Po półtorarocznej przerwie deportacje do Chełmna wznowiono. W czerwcu i lipcu 1944 r. wywieziono tam ponad 7 tys. osób. Prawie nikt nie ocalał. Od 9 sierpnia 1944 r. Żydów z łódzkiego getta wywożono do obozu w Oświęcimiu- Brzezince. Ostatni transport w tamtym kierunku wyruszył 29 sierpnia. Spośród ponad 70 tys. ludzi, którzy opuścili wówczas getto, przeżyło kilka tysięcy. Getto Litzmannstadt było drugim co do wielkości gettem w Polsce. Utworzone w Łodzi, zamieszkiwane przez setki tysięcy Żydów. Na jego terenie Niemcy tworzyli obozy pracy zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Założono między innymi zakłady produkcyjne zaopatrujące niemiecką armię. Ten skromny, drewniany budynek przy ulicy Stalowej, był świadkiem ostatniej drogi wielu Żydów z Litzmannstadt getto. Na nim, widnieje nazwa stacji. Odczytajcie ją i wpiszcie do Karty Zadań. Następnie udajcie się pod adres Kamińskiego 20 i rozwiążcie kolejne zadanie.

Koperta 7.

Opis 7.

W kamienicy przy ul. Kamińskiego 20 dawniej istniała pierwsza szkoła dwujęzyczna (polsko-hebrajska). Pozostawiono przedmioty takie jak w szkołach powszechnych ale dodatkowo uczono historii narodu żydowskiego oraz języka hebrajskiego. Szkoła ta nie była szkołą religijną, ale i taka znajdowała się w ówczesnej Łodzi. Teraz jeszcze tylko rozwiążcie zadanie z załącznika i zawróćcie do skrzyżowania z ul. Pomorską, a później pójdźcie pod adres Pomorska 48.

Załącznik 2.

W 1931 roku przeprowadzono w Łodzi drugi powszechny spis ludności, z którego dowiadujemy się, że większość dzieci poniżej 15 lat zamieszkujących to miasto to .....

ODSETEK LUDNOŚCI	OGÓŁEM	KATOLICY	EWANGELICY	ŻYDZI
W WIEKU 6 – 14 LAT	26,04	26,16	19,94	27,72
W WIEKU 15 – 64 LAT	69,69	69,79	73,59	68,27
POWYŻEJ 65 LAT	4,20	3,99	6,43	3,92
POWYŻEJ 50 LAT	15,46	15,26	21,21	14,62

Koperta 8.

Opis 8.

Pierwsze wzmianki o uczniach żydowskich pochodzą z 1820 r. Wtedy to na 11 uczniów przypadało 3 uczniów żydowskich. W tym miejscu, które dziś jest budynkiem Uniwersytetu Łódzkiego, kiedyś mieściła się żydowska szkoła religijna Talmud Tora. Życie religijne Żydów skupiało się jednak w synagogach. Pierwsza synagoga w Łodzi została wybudowana w roku 1809. Była to synagoga Alte Szil — najbardziej okazała zarówno w Łodzi, jak i w całej Polsce. Dawniej znajdowało się w Łodzi aż 250 żydowskich świątyń, ale do chwili obecnej przetrwało o wiele mniej. Jedna z nich znajduje się przy ul. Pomorskiej 18. Pójdźcie tam i dowiedzcie się, czy jest ona czynną synagogą, czyli czy nabożeństwa odbywają się do dnia dzisiejszego. Rozwiążcie rebus z załącznika aby dowiedzieć się, przy jakiej ulicy się mieściła.

Załącznik 3.

Aby odgadnąć nazwę ulicy, na której znajdowała się synagoga rozwiążcie rebus. Pierwsze litery odgadniętych słów utworzą hasło.

HASŁO: ulica 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9.

1. Przemysł, który rozwinął się w Łodzi na przełomie XIX i XX wieku.
2. Początki osadnictwa żydowskiego na terenach Łodzi sięgają czasów Rzeczpospolitej ... Narodów.
3. Łódzkie getto.
4. Żydów z łódzkiego getta wywożono do obozu w Oświęcimiu -
5. Tytuł wiersza Juliana Tuwima z Panem Hilarym.
6. Stacja w łódzkim getcie.
7. Miesiąc, w którym ruszyły transporty Żydów z Łodzi do obozów zagłady.
8. Izrael Poznański zaliczany był do „... bawełny"
9. Zakłady produkcyjne zaopatrywały niemiecką...

Koperta 9.

To już koniec Waszej trasy. Udajcie się teraz do Instytutu Europejskiego — ul. Piotrkowska 262/264 (jeśli to tam rozpoczynaliście trasę) lub inne wyznaczone miejsce zbiórki wspólne dla wszystkich grup, w którym każda z nich przygotuje się do wypowiedzi o tym, czego dowiedziała się podczas swojej trasy. Odbędą się krótkie prezentacje każdej z tras, aby uczestniczy uczyli się od siebie nawzajem.

KARTA ZADAŃ

Grupa – Łódź żydowska

Uczestnicy:

1) 2)

3) 4)

Zadanie 1.

POETA —

Zadanie 2.

Ul. OGRODOWA .....

Zadanie 3.

Dziś w Pałacu Izraela Poznańskiego znajduje się .....

Zadanie 4.

CYTATY NA COKOLE:

Zadanie 5.

A) W którym roku powstała instytucja?

B) Kim był Marek Edelman?

Zadanie 6.

NAZWA STACJI ……..

Zadanie 7.

Większość dzieci poniżej 15 lat to ……...

Zadanie 8.

ULICA ……

Zadanie 9.

Synagoga jest CZYNNA/NIECZYNNA

KARTA ODPOWIEDZI

1. Julian Tuwim

2. 15

3. Muzeum Miasta Łodzi

4. Polakom Ratującym Żydów w latach 1939–1945

5. A) Rok 2010

B) W czasie wojny był jednym z organizatorów Żydowskiej Organizacji Bojowej w warszawskim getcie. Został dowódcą powstania w getcie. Walczył na barykadach powstania warszawskiego. Zawsze podkreślał, że powstanie Żydów było fragmentem walki obywateli Polski z hitlerowskim najeźdźcą. Po wojnie zamieszkał w Łodzi. Został lekarzem. Nigdy nie zaakceptował komunizmu. Wielokrotnie usuwano go z pracy, w grudniu 1968 r. odmówiono mu zatwierdzenia habilitacji. Mimo to nigdy nie wyjechał z Polski. Powtarzał, że nikt nie będzie decydował za niego, gdzie i w jaki sposób ma żyć. Nie zrezygnował też z aktywności politycznej. Pomagał prześladowanym, podpisywał protesty przeciwko bezprawiu.

6. Radegast

7. 27,72

8. Wolborska

9. czynna

ŁÓDŹ NIEMIECKA

Koperta 1.

Opis 1.

Społeczność niemiecka zaczęła się osiedlać na terenie Łodzi i w jej okolicach już pod koniec XVIII w. Przełomowym momentem w napływie tej mniejszości było zajęcie ziemi łódzkiej przez Królestwo Pruskie w wyniku drugiego traktatu rozbiorowego z 1793 r. Osadnictwu temu sprzyjały zarówno władze niemieckie, administrujące tu do 1807 r., jak i Królestwa Polskiego, w skład którego weszła Łódź po roku 1815. Z osadnictwem niemieckim władze wiązały duże nadzieje na szybki rozwój gospodarczy i przemysłowy regionu. Niemcy budowali fabryki i tworzyli miejsca pracy, ale nie zapominali o swojej kulturze. Aby poznać bliżej ich historię w Łodzi przejdziecie trasę o nazwie „Łódź niemiecka". Postępujcie według przedstawionego regulaminu, a na pewno uda Wam się przejść przez wszystkie przystanki. Pamiętajcie o zdjęciu na każdym z nich, które potwierdzi to, że dotarliście w wyznaczone miejsca. Powodzenia!

Pierwszym przystankiem na waszej trasie będzie więc willa malarza, rysownika, ale i nauczyciela — Józefa… aby poznać jego nazwisko, rozwiążcie rebus z załącznika.

Załącznik 1.

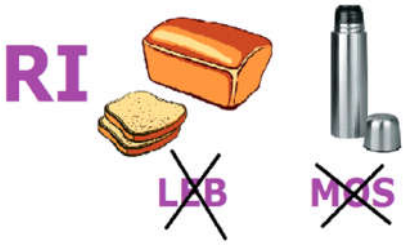

Koperta 2.

Opis 2.

Właściciel willi, przed którą się znajdujecie był z pochodzenia Niemcem, ale całkowicie spolonizowanym. Mimo to, Niemcy przywiązywali dużą wagę do swojego języka i edukacji. Dlatego też ludność niemiecka Łodzi szybko podjęła myśl stworzenia własnej szkoły. Zdecydowano o powołaniu w Łodzi odrębnego gimnazjum niemieckiego z nowoczesnym programem nauczania. Utworzono Niemieckie Gimnazjum Reformowane, do którego teraz musicie się udać. Zanim jednak to zrobicie, wpiszcie do Karty Zadań kto jest dzisiejszym właścicielem willi. Odpowiedź znajdziecie nad wejściem.

Koperta 3.

Opis 3.

Szkoła ta powstała dzięki manifestowi carskiemu z 1905 r. dającemu możliwość tworzenia szkół z narodowym językiem wykładowym. Początkowo Gimnazjum Reformowane utworzono w wynajmowanym budynku, jednak już 2 lata później, czyli w roku… powstał budynek przed którym się znajdujecie, i to tutaj mieściła się niemiecka szkoła. Dowiedzcie się, w którym roku zbudowano gmach Niemieckiego Gimnazjum Reformowanego rozwiązując zagadkę matematyczną z załącznika. Następnie udajcie się pod adres Plac Zwycięstwa 1.

Załącznik 2.

ROK: ....

A) $2^2 - 5 - (-2) =$

B) $(7-2^2)(1^2+2) =$

C) $10 - 3^2 =$

D) $2[(-3)^2 - 9] =$

Koperta 4.

Opis 4.

Największy przyrost, a tym samym procentowy udział, ludności niemieckojęzycznej w Łodzi miał miejsce do roku 1836, kiedy to aż 70% populacji liczącej sobie 6500 mieszkańców Łodzi stanowili osadnicy niemieccy. Z osadnictwem niemieckim władze wiązały duże nadzieje na szybki rozwój gospodarczy i przemysłowy regionu, a w szerszej perspektywie — całego obszaru „Kongresówki". Do zachęt administracyjnych dla niemieckich imigrantów należały między innymi: zwolnienia z obowiązków podatkowych na okres sześciu lat, bezpłatne materiały na budowę domów, wieczysta dzierżawa działek pod budowę, zwolnienia z obowiązku służby wojskowej czy bezcłowy przewóz inwentarza imigrantów. Wszystko to miało wpływ na duży napływ rzemieślników i majstrów niemieckich. Z reguły przywozili oni ze sobą fachowe doświadczenie i przygotowanie techniczne niezbędne dla rozwoju przemysłu. Tak było np. w przypadku Karola Scheiblera, przed którego pałacem właśnie się znajdujecie. Scheibler przyjechał do Łodzi i w 1855 r. otworzył pierwszą w pełni zmechanizowaną przędzalnię. Znany jest z tego, że przewidział kryzys na rynku bawełnianym, spowodowany wojną secesyjną w Stanach Zjednoczonych. Zamówił w USA dużą ilość bawełny, będącej podstawowym surowcem dla łódzkich fabryk włókienniczych. Kiedy dostawy bawełny, w wyniku wojny, zostały

ograniczone Scheibler miał wystarczająco dużo surowca, by produkować wtedy, kiedy inni zamykali fabryki. Miał tak wielkie zapasy, że wystarczały one nie tylko na produkcję własną, ale również na sprzedaż przędzy po trzykrotnie wyższej cenie. Karol Scheibler swoją działalnością rozpoczął nową epokę w dziejach przemysłowej Łodzi, zapewnił jej czołowe miejsce w Europie w dziedzinie przemysłu włókienniczego. Był twórcą wielkiego imperium przemysłowego, na które składał się zespół tzw. Centrali przy Wodnym Rynku (obecnie plac Zwycięstwa), zabudowa biegnąca wzdłuż obecnej ul. ks. bpa W. Tymienieckiego i sięgająca ul. Piotrkowskiej oraz kompleks, do którego się udacie. Aby poznać jego nazwę rozwiążcie rebus z załącznika. Pójdźcie do Oddziału Muzeum Sztuki przy ulicy Przędzalnianej 72 i dowiedzcie się, do kogo dawniej należał ten budynek.

Załącznik 3.

HASŁO: 1. 2. 3. I 4. Ę 5. Ż 6. Y

7. 8. 9. Y 10.

1. Imię Scheiblera
2. Wojna, która spowodowała kryzys na rynku bawełnianym
7. ... carski z 1905 roku, pozwolił na utworzenie szkoły niemieckiej
8. Miasto, w którym Scheibler założył pierwszą w pełni zmechanizowaną przędzalnię
10. ... Gimnazjum Reformowane

Koperta 5.

Opis 5.

Osoba, do której należała willa to polski przemysłowiec, jednak związał się on z Matyldą Scheibler — córką Karola Scheiblera. Początkowo był jedynie pracownikiem fabryk Karola, ale po kilku latach stał się ich właścicielem. Po śmierci Karola Scheiblera w 1881 r. wraz ze spadkobiercami Scheiblera, synami Karolem i Adolfem oraz zięciem Georgiem von Kramstem, utworzyli spółkę akcyjną, której został głównym dyrektorem. Niemieccy fabrykanci fundowali szpitale i osiedla dla swoich pracowników poszerzając tereny miasta i umożliwiając większą do niego imigrację. Kolejnym przystankiem na waszej trasie będzie Biała Fabryka. Gdy już się do niej udacie, dowiedzcie się kiedy powstała oraz czemu zawdzięcza swoją nazwę i co znajduje się w niej obecnie.

Koperta 6.

Opis 6.

Białą Fabrykę zbudował Ludwik Geyer. Wyposażył ją w pierwszą w mieście maszynę parową. Stanął tu też pierwszy komin fabryczny. Lata 1848–1853 były czasem największego rozkwitu fabryki — jedynego w Łodzi w pełni zmechanizowanego przedsiębiorstwa włókienniczego o pełnym cyklu produkcyjnym. Pracowały tu 3 maszyny parowe, a zatrudnionych było około 655 robotników. Nazywany był pierwszym łódzkim przedsiębiorcą-wizjonerem, „królem perkalu" oraz „pierwszym „Lodzermenschem". Kiedy wykonacie zadania związane z Białą Fabryką udajcie się do świątyni łódzkich luteran przy ulicy Piotrkowskiej 283.

Koperta 7.

Opis 7.

Niemcy budowali fabryki i tworzyli miejsca pracy, nie zapominali jednak o swoim wyznaniu, budując protestanckie kościoły. Pod jednym z nich właśnie się znajdujecie. Wpiszcie jego dokładną nazwę do karty zadań. Rozwiążcie również zadanie z załącznika. Kiedy skończycie, pójdźcie do ostatniego już przystanku — Pałacu rodziny Scheiblerów.

Załącznik 4.

W 1931 roku przeprowadzono w Łodzi drugi powszechny spis ludności, z którego dowiadujemy się, że odsetek osób wyznania protestanckiego w wieku około 45 lat wynosił .....

ODSETEK LUDNOŚCI	OGÓŁEM	KATOLICY	EWANGELICY	ŻYDZI
W WIEKU 6 – 14 LAT	26,04	26,16	19,94	27,72
W WIEKU 15 – 64 LAT	69,69	69,79	73,59	68,27
POWYŻEJ 65 LAT	4,20	3,99	6,43	3,92
POWYŻEJ 50 LAT	15,46	15,26	21,21	14,62

Koperta 8.

Opis 8.

Pewnym jest, że bez osadników niemieckich tak gwałtowny i dynamiczny rozwój Łodzi w XIX w. byłby niemożliwy. Do najpotężniejszych niemieckich rodzin w Łodzi zaliczyć trzeba: Heinzlów, Biedermannów, Geyerów, Grohmanów, Anstadtów, Schweikertów i Kindermannów, jednak najważniejszą była rodzina Scheiblerów. To właśnie do nich należała uznawana za najpiękniejszą kamienica przy ulicy Piotrkowskiej, którą Karol Scheibler kupił dla swojej rodziny. Nie sposób bowiem przecenić wkładu tej społeczności w rozwój miasta. Dowiedzcie się, w jakim stylu architektonicznym zbudowano pałac rozwiązując rebus. To już koniec Waszej trasy. Udajcie się teraz do Instytutu Europejskiego — ul. Piotrkowska 262/264 (jeśli to tam rozpoczynaliście trasę) lub inne wyznaczone miejsce zbiórki wspólne dla wszystkich grup, w którym każda z nich przygotuje się do wypowiedzi o tym, czego dowiedziała się podczas swojej trasy. Odbędą się krótkie prezentacje każdej z tras, aby uczestniczy uczyli się od siebie nawzajem.

Załącznik 5.

Przy podanych liczbach dopiszcie litery im przyporządkowane. Utworzą one hasło - nazwę stylu architektonicznego.

14- 5- 15- 17- 5- 14- 5- 18- 1- 14- 18-

1A 2B 3C 4D 5E 6F 7G 8H 9I 10J 11K 12L 13M 14N 15O 16P 17R 18S 19T 20U 21W 22Y 23Z

KARTA ZADAŃ

Grupa – Łódź niemiecka

Uczestnicy:

1) 2)

3) 4)

Zadanie 1.

MALARZ Józef ……

Zadanie 2.

Dzisiaj willa należy do ……..

Zadanie 3.

Rok powstania gmachu:

Zadanie 4.

NAZWA KOMPLEKSU: ……

Zadanie 5.

Willa należała do ……..

Zadanie 6.

A) Kiedy powstała?

B) Czemu zawdzięcza nazwę?

C) Co znajduje się w niej dzisiaj?

Zadanie 7.

Odsetek osób wynosił ……

Zadanie 8.

Styl pałacu ……..

KARTA ODPOWEDZI

1. Richter
2. Politechnika Łódzka
3. 1910
4. Księży Młyn
5. Edwarda Herbsta
6. A) lata 1835–1838

B) Kompleks swoją nazwę zawdzięcza charakterystycznemu jasnemu tynkowi, który znacząco wyróżniał go wśród innych późniejszych, na ogół nieotynkowanych budynków fabrycznych.

C) Centralne Muzeum Włókiennictwa

7. 73,59
8. neorenesans

ŁÓDŹ ROSYJSKA

Koperta 1.

Opis 1.

Gdy w końcu XVIII stulecia Polska znalazła się pod panowaniem trzech zaborców: Rosji, Austrii i Prus, na terenie dzisiejszego województwa łódzkiego nie było zbyt wielu Rosjan, osiedliły się tu tylko pojedyncze rodziny. Okoliczności zmieniły się wraz z wybuchem i upadkiem powstania listopadowego w 1830 r. Na Polaków spadły represje. Wielu powstańców Rosjanie wywieźli na Sybir, części udało się uciec na Zachód. W kraju nastąpiły lata bezwzględnej dyktatury zakończone kolejnym zrywem niepodległościowym w 1861 r. Aby poznać bliżej ich historię w Łodzi przejdziecie trasę o nazwie „Łódź żydowska". Postępujcie według przedstawionego regulaminu a na pewno uda Wam się przejść przez wszystkie przystanki. Pamiętajcie o zdjęciu na każdym z nich, które potwierdzi to, że dotarliście w wyznaczone miejsca. Powodzenia!

Pierwszym przystankiem Waszej trasy jest adres Kościuszki 14.

Koperta 2.

Opis 2.

Po powstaniu styczniowym na ziemiach polskich pojawiła się ogromna liczba carskiego wojska i żandarmerii. Rosjanie byli sprowadzani do pracy w urzędach, na poczcie a także w bankach. Język rosyjski był językiem urzędowym, wymaganym w sądownictwie i administracji, a zatem w bankach. Pojawiał się w dokumentach, a wszelkie próby ograniczenia jego użycia wymagały specjalnej zgody władz rosyjskich. Przy dawnej ulicy spacerowej postał Rosyjski Bank Państwa. Czego siedzibą obecnie jest ten budynek? Kiedy już to sprawdzicie, udajcie się na ul. Wiąckowskiego 36 do łódzkiego ms[1], czyli Muzeum… Rozwiążcie rebus, aby poznać pełną nazwę.

Załącznik 1.

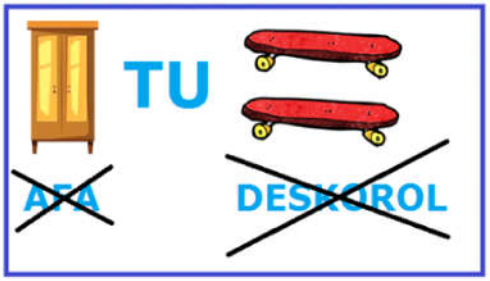

Koperta 3.

Opis 3.

W okresie międzywojennym artyści przybyli z Rosji tworzyli bardzo silne środowisko awangardowe. W Łodzi wychodziła rosyjska prasa, pierwsza rosyjska gazeta „Lodzinskij Listok", półoficjalny organ urzędowy, i „Lodzinskaja Gazeta Obljawlenij", czyli rosyjska część „Łódzkiej Gazety Ogłoszeń". Wychodziła literatura piękna po rosyjsku, działały towarzystwa muzyczne, dramatyczne, plastyczne. Łódzcy Rosjanie sprowadzali muzyków i grupy teatralne, byli aktywni w sporcie i w działalności filantropijnej. Dlatego też byli oni współtwórcami muzeum, przed którym się znajdujecie. W związku z rusyfikacją zaczęto budować szkoły. Jedną z nich była Szkoła Powiatowa Realna przy Placu Wolności … Aby poznać dokładny adres, rozwiążcie zagadkę matematyczną z załącznika i udajcie się pod odgadnięty adres, aby sprawdzić co dziś znajduje się w dawnej szkole.

Załącznik 2.

$$5^2 - 3\cdot 3 + 2(6+3) + 14 =$$

Koperta 4.

Opis 4.

Konsekwencją upadku powstania styczniowego było wprowadzenie przez carat reżimu i polity-

ki rusyfikacyjnej, a co za tym idzie obsadzanie administracji carskimi urzędnikami sprowadzanymi z Rosji. Ci ludzie przyjeżdżali tu faktycznie na kilka lat i rzadko wiązali się z miejscem, gdzie odbywali służbę. Ale Rosjanie byli też nauczycielami, wychowawcami, twórcami szkół rządowych i wielu z nich zamieszkało w Łodzi na stałe. Lata 90. XIX w. w Królestwie Polskim, okres wzmożonej rusyfikacji, czyli narzucania rosyjskiej kultury, języka itp. Marcin, syn szlachcica, daje się wciągnąć przez nauczycieli i dyrekcję gimnazjum w „naukową" działalność propagującą ideę panslawizmu - ukrytą formę rusyfikacji. Swoje zniewolenie dostrzega dopiero w atmosferze działań patriotycznych inspirowanych przez nowego kolegę, Bernarda Zygiera, wyrzuconego ze szkoły w Warszawie za działalność w konspiracyjnych kołach młodzieżowych. Na pewno już wiecie, co znajduje się w dawnej Szkole Powiatowej Realnej …-Rosyjskiej. Nazwa jakiej narodowości powinna być w miejscu kropek? Aby się dowiedzieć, rozwiążcie krzyżówkę. Następnie w dawnej szkole dowiedzcie się, czym jest etnografia, a także w którym roku powstał budynek, w którym jesteście. Następne miejsce, do którego się udacie, znajdziecie pod adresem Pomorska 16.

Załącznik 3.

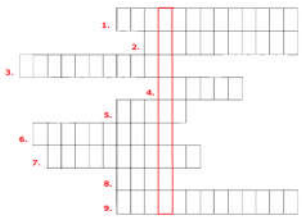

1. Rosja artyści tworzyli w Polsce silne środowisko...
2. pierwsza rosyjska gazeta "Lodzinskij ..."
3. Powstanie, które upadło w 1830 roku
4. Syn szlachcica wciągnięty w ukrytą rusyfikację w szkołach
5. Tam Rosjanie wywieźli wielu powstańców
6. Powstanie, po którym w Polsce pojawiła się ogromna liczba carskiego wojska
7. Narzucanie rosyjskiej kultury i języka
8. Rosyjski ... Państwa
9. "Lodzinskaja Gazeta Obljawienij" to rosyjska część "Łódzkiej Gazety ..."

Koperta 5.

Opis 5.

W 1878 r. we wszystkich szkołach wprowadzono język rosyjski jako obowiązkowy, a następnie wykładowy. Od 1879 r. w Łodzi funkcjonowały dwie rosyjskojęzyczne szkoły średnie — męska i żeńska. Było też wiele prywatnych szkół prowadzonych przez Rosjan. Oczywiście dla Polaków wprowadzenie obowiązkowej nauki rosyjskiego było powodem odmowy uczenia się pod przymusem. Właśnie znajdujecie się przed dawnym Rosyjskim Gimnazjum dla dziewcząt przy ulicy Średniej. Liczba osób posługujących się językiem rosyjskim dochodziła nawet do 2,5%, mimo, że generalnie Rosjanie w XIX i XX stuleciu nie stanowili nawet procenta mieszkańców Łodzi. Następny przystanek Waszej trasy znajduje się pod adresem Piramowicza … Aby poznać dokładny adres, zsumujcie wszystkie cyfry roku, w którym język rosyjski stał się językiem obowiązkowym w szkołach, a następnie podzielcie sumę na pół. Otrzymany wynik, to adres.

Koperta 6.

Opis 6.

Rosjanie przybyli do Łodzi dość późno, dopiero w połowie XIX w. W 1862 r. wśród ludności stałej naszego miasta odnotowano dwóch Rosjan, a w 1865 r. — ośmiu. 30 lat później jest już ponad 440 Rosjan, a na początku XX w. liczba dochodzi do prawie do 900. Pierwsi rosyjscy mieszkańcy to kupcy współpracujący z łódzkim przemysłem. Bowiem wojsko rosyjskie przybyło do Łodzi po raz pierwszy na wyraźne życzenie fabrykantów, którzy przestraszyli się buntu robotników w 1861 r. Do spacyfikowania proletariuszy przybyli wówczas do Łodzi kozacy stacjonujący w Łęczycy. Fabrykanci nie odpuszczali. Chcieli mieć na miejscu wojsko i policję rosyjską. W związku z dużą ilością

Rosjan, zgodnie z zarządzeniem cara, prawosławne świątynie miały stawać wszędzie tam, gdzie było wojsko i wielu urzędników. Na naszym terenie w drugiej połowie XIX w. i na początku XX stulecia wybudowano kilkadziesiąt cerkwi, tylko kilka z nich przetrwało do dziś. Powstawały też prawosławne cmentarze. Gdy Polska odzyskała niepodległość, wiele tych miejsc uległo zniszczeniu albo przeznaczono je na inne cele. Polacy chcieli wykreślić z historii lata upokorzeń i zaborów. Jedna z przetrwałych prawosławnych świątyń znajduję się właśnie na ulicy Piramowicza. Zbudowana około 1900 r. w stylu neobizantyjskim, zwieńczona cebulastym hełmem. Przy cerkwi działał prawosławny dom dla sierot. Której świętej nosi imię cerkiew, do której przyszliście? Kiedy już to sprawdzicie, udajcie się do kolejnej prawosławnej świątyni przy ulicy Kilińskiego 54.

Koperta 7.

Opis 7.

Cerkiew Świętego Aleksandra Newskiego to cerkiew katedralna. Jest najstarszą i najładniejszą łódzką świątynią prawosławną. Cerkiew ta powstała, jako wotum dziękczynne za uratowanie życia cara Aleksandra II w kwietniu 1879 r. Dziś cerkiew ta jest soborem. Osadnictwo rosyjskie w Łodzi związane było z sytuacją polityczną Polski w XIX w. Łódź od roku 1815, tj. od podpisania traktatu wiedeńskiego, była częścią Królestwa Polskiego. Było ono związane unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim. Przeznaczenie terenów dzisiejszego województwa łódzkiego pod produkcję włókienniczą, wiązało ten region z olbrzymim rynkiem zbytu Rosji. Rozwój przemysłowy miasta kusił warstwy kupieckie i przemysłowe Rosji. Jednym z przykładów takiej aktywności może być osoba Włodzimierza Stolarowa, inwestora z Moskwy. Na terenie wsi Dąbrowa, pod Łodzią wybudował ogromny kompleks przędzalni i tkalni. Rozbudowa linii kolejowej wokół miasta powodowała napływ kadry technicznej. Skuszeni atrakcyjnymi warunkami finansowymi przybywali do Łodzi rosyjscy nauczyciele. Z imigrantami przyjeżdżały również ich rodziny. Pozwoliło to na powstanie pod koniec XIX w. w Łodzi sześciotysięcznej mniejszości rosyjskiej. Przybyli do Łodzi Rosjanie byli traktowani chłodno. Zmuszało ich to do organizowania życia wewnątrz swojej społeczności. Dlatego właśnie, cerkiew Aleksandra Newskiego jest tak blisko cerkwi w której byliście przystanek wcześniej. Społeczność rosyjska skupiała się właśnie w tym rejonie Łodzi. To już prawie koniec Waszej trasy. Zanim jednak dotrzecie do ostatniego przystanku, wróćmy jeszcze do rosyjskiego szkolnictwa. Wiecie już gdzie znajdowało się gimnazjum żeńskie, pora w takim razie udać się do gimnazjum dla mężczyzn. Idźcie pod adres Sienkiewicza 46.

Koperta 8.

Opis 8.

To właśnie tutaj znajdowało się Rosyjskie gimnazjum męskie przy ówczesnej ul. Mikołajewskiej. Pamiętacie jeszcze od którego roku istniało? Kiedy już zapiszecie tę datę w Karcie Zadań, udajcie się do ostatniego przystanku na trasie Łodzi rosyjskiej — ul. Nawrot 2.

Koperta 9.

Opis 9.

W Łodzi carskie wojsko stacjonowało na stałe od 1863 r. do wybuchu I wojny światowej. Z wojskiem przybył też do Łodzi pierwszy prawosławny duchowny, który prowadził nabożeństwa dla osób cywilnych. Pierwszym miejscem, które przez dwadzieścia lat spełniało funkcję cerkwi, było mieszkanie feldfebla Andriejewa przy ul. Nawrot 2. Łódzka parafia prawosławna powstała dopiero w 1884 r. wraz z oddaniem do użytku cerkwi pw. św. Aleksandra Newskiego. W przededniu wybuchu

I wojny światowej w Łodzi mieszkało 1 416 Rosjan. Oczywiście, w tym badaniu nie brano pod uwagę stacjonującego w Łodzi rosyjskiego wojska, bo wtedy ta liczba byłaby znacznie większa. Właśnie, a jak dużą część żołnierzy w Łodzi stanowili żołnierze rosyjscy? Na podstawie danych ze spisu z 1897 r. podajcie, jaki procent całej armii stanowili Rosjanie. Kiedy już to zrobicie Udajcie się do Instytutu Europejskiego — ul. Piotrkowska 262/264 (jeśli to tam rozpoczynaliście trasę) lub inne wyznaczone miejsce zbiórki wspólne dla wszystkich grup, w którym każda z nich przygotuje się do wypowiedzi o tym, czego dowiedziała się podczas swojej trasy. Odbędą się krótkie prezentacje każdej z tras, aby uczestniczy uczyli się od siebie nawzajem.

Załącznik 4.

	Liczba żołnierzy
Ogółem	4412
Polacy	145
Żydzi	292
Rosjanie	3548
Niemcy	175

Liczba żołnierzy

Ogółem 4412
Polacy 145
Żydzi 292
Rosjanie 3548
Niemcy 175

KARTA ZADAŃ

Grupa – Łódź rosyjska

Uczestnicy:

1) 2)

3) 4)

Zadanie 1.

MUZEUM ……

Zadanie 2.

Plac Wolności ……..

Zadanie 3.

Dziś znajduje się tam ……..

Zadanie 4.

Szkoła Powiatowa Realna ……-Rosyjska

Zadanie 5.

A) Kiedy powstał budynek?

B) Czym jest etnografia?

Zadanie 6.

Piramowicza ……

Zadanie 7.

Cerkiew Świętej ……..

Zadanie 8.

Rok powstania gimnazjum ……

Zadanie 9.

Procent Rosjan w armii ……

KARTA ODPOWIEDZI

1. Sztuki
2. 14
3. Muzeum Archeologii i Etnografii
4. Niemiecko
5. A) 1846

B) dyscyplina naukowa zajmująca się całościowym opisem i analizą kultur ludowych różnych społeczności i grup etnicznych. Jej zakres obejmuje teorię kultury ludowej jak i badanie poszczególnych jej dziedzin i wytworów materialnych.

6. 12
7. Olgi
8. 1879
9. 80%

BIBLIOGRAFIA

— http://baedekerlodz.blogspot.com/
— https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia:Strona_główna
— http://uml.lodz.pl/czas-wolny/turystyka/lodz-czterech-kultur/
— https://www.centrumdialogu.com
— http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/3761057,rosyjskie-slady-w-wielokulturowej-lodzi-co-zostalo-po-ludziach-ktorzy-tworzyli-historie-miasta,2,id,t,sa.html
— http://lodz.wyborcza.pl/lodz/56,35136,20401187,kaminskiego-21-i-22,,6.html
— http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jozef-richter

KOMENTARZ EKSPERCKI

Scenariusz gry miejskiej łączy w sobie cechy kreatywnych oraz nowatorskich metod upowszechniania wiedzy o Łodzi przełomu XIX i XX stulecia. Widoczne są wkład i zaangażowanie opracowujących scenariusz, co przekłada się niewątpliwie na profesjonalny efekt końcowy, będący ciekawą propozycją rozgrywki miejskiej.

W swoim scenariuszu uczniowie uwzględnili tematykę zadań określoną w regulaminie konkursu, proponując różnorodne formy ich realizacji: rebusy, zagadki, łamigłówki, proste obliczenia matematyczne, analizę danych statystycznych, krzyżówkę.

Tematyka zadań jest adekwatna do tematyki konkursowej. Ponadto, na uwagę zasługuje promowanie interdyscyplinarnego ducha rozgrywki, przejawiające się licznych odniesieniach do takich dziedzin nauki i wiedzy jak: historia, matematyka, j. polski, geografia, religioznawstwo. W zamyśle twórców, proponowana przez nich gra miejska umożliwi doskonalenie umiejętności analitycznych oraz zachowań prospołecznych. Dziedziną potraktowaną przez autorów scenariusza nieco po macoszemu zdają się być technologie informacyjno-komunikacyjne, choć sama specyfika prezentowanej gry miejskiej daje możliwość ich dość łatwego wkomponowania.

Warta podkreślenia jest przemyślana konstrukcja gry, która nie tylko pozwala na zastosowanie scenariusza przy zaangażowaniu większej liczby uczniów (3 grupy), ale również zakłada element rekapitulacyjny (członkowie każdej grupy powinni na zakończenie zreferować informacje zdobyte w trakcie pokonywania trasy), co gwarantuje wysoki poziom przyswojenia przekazywanego w scenariuszu materiału informacyjnego.

Przygotowany przez uczniów materiał charakteryzuje wysoka jakość techniczna, wobec której, zdarzające się omyłki graficzne, czy błędy logiczne które nie wpływają jednak na wysoką ocenę całości pracy.

Artur Domżalski

ARTYKUŁ EKSPERCKI

dr Karol Dziuda

Nieznośny przymus czekania[1]

Nil desperandum
Horacy, *Carmina*, I, 7,

Przeprowadzone w reakcji na rozwój wydarzeń na jesieni 1939 r. odsunięcie od kierownictwa emigracyjnej nawy państwowej zdecydowanej większości przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego, sprawującego rządy w Rzeczypospolitej przez ostatnie trzynaście lat, wytworzyło problem znalezienia ram dla funkcjonowania na wychodźstwie ludzi z obozem tym bezpośrednio związanych — problem tym bardziej palący, iż piłsudczycy przez większość środowisk politycznych składających się na zaplecze nowego rządu polskiego byli postrzegani głównie w kategorii zagrożenia. Niechęć do reprezentantów piłsudczykowskiego reżimu potęgowana była dodatkowo powszechnym uznawaniem faktu szybkiego załamania się polskich struktur państwowych pod naporem armii III Rzeszy i Związku Sowieckiego za skutek błędów popełnionych w trakcie przygotowywania kraju do wojny. Kwestia konieczności rozliczenia ekipy odpowiadającej za sprawowanie rządów w Polsce przed wrześniem 1939 r. szybko stała się dla rządu gen. dyw. Władysława Sikorskiego jednym z priorytetów, co było zresztą nie tylko wynikiem faktycznego zapotrzebowania na takie posunięcie w szeregach polskich emigrantów. Szybko wdrożona w życie instytucjonalizacja sposobu przeprowadzania procesu rozliczeniowego wobec piłsudczyków stała się także dla rządu niezwykle wygodnym narzędziem propagandowym, jednocześnie umożliwiającym marginalizację wpływów tego środowiska politycznego, a także stanowiła — w pewnym sensie — element legitymizujący sposób, w jaki nowa ekipa przejęła stery emigracyjnego rządu. Co prawda odgrywający rolę spiritus movens pierwszej fazy akcji rozliczeniowej prof. Stanisław Kot podkreślał, iż pociągnięcie do odpowiedzialności piłsudczykowskich dygnitarzy przeprowadzone być winno dopiero po zakończeniu wojny, jednakże rząd emigracyjny postawił sobie za cel ustalenie faktów, dzięki czemu dokonanie takiego rozliczenia stanie się możliwym.

Równocześnie zdecydowano się na przeprowadzenie ścisłej izolacji najważniejszych przebywających na emigracji osób związanych z przedwrześniowymi władzami. W tym celu utworzono na przełomie października i listopada 1939 r. na terenie zachodniej Francji, dokładnie w miejscowości Cerizay (departament Serves) specjalny obóz odosobnienia. W przeciwieństwie do utworzonego w Vichy obozu dla oficerów bez przydziału, do Cerizay zsyłano przede wszystkim jednostki politycznie dla rządu gen. dyw. W. Sikorskiego niewygodne. Warto dodać, że obok przeciwników politycznych, do obozu oddelegowywano także

jednostki o niskich kwalifikacjach moralnych, za jakie uważano alkoholików, malwersantów, łamiących dyscyplinę wojskową oraz ekshibicjonistów, którym to eufemistycznym terminem określano wówczas homoseksualistów.

Symptomatyczne, iż w obliczu klęski francuskiej i konieczności masowej ewakuacji wojsk polskich z terenu Francji, rząd nie przewidział możliwości ewakuacji oficerów odosobnionych w Cerizay. 17 czerwca 1940 r. sprawujący funkcję komendanta obozu płk Kazimierz Rumsza wraz

z resztą obozowego personelu opuścił Cerizay nie pozostawiając internowanym oficerom nawet żadnych środków finansowych, które mogłyby im ułatwić zorganizowanie transportu na terytorium Wielkiej Brytanii. Ostatecznie oficerowie przedostali się na wyspy brytyjskie drogą morską w dwóch odseparowanych grupach, z których mniejsza wylądowała w Liverpoolu, natomiast większa w Glasgow, gdzie początkowo została zakwaterowana na stadionie klubu Rangers.

Oficerowie bez przydziału, których liczba wobec rozproszenia oddziałów polskich w trakcie kampanii francuskiej uległa znacznemu zwiększeniu, stawali się sporym problemem zarówno dla polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, jak i dla władz brytyjskich. Początkowo oficerów tych ulokowano w niezwykle prymitywnych warunkach w lasach nieopodal miejscowości Douglas w hrabstwie Lanark. W połowie lipca 1940 r. ten prowizoryczny obóz oficerski przeniesiono na teren południowo-wschodniej Szkocji, dokładnie do Broughton. W obozie w Broughton, podobnie jak wcześniej w okolicach Douglas, zakwaterowano oficerów w namiotach. Pomimo iż ogólna sytuacja sanitarna uległa zasadniczej poprawie, to jednak dla wielu oficerów przebywanie w takich „biwakowych" warunkach przez okres dwóch miesięcy, w połączeniu z nie najlepszą aprowizacją żywieniową, nieuchronnie powodowało problemy zdrowotne, szczególnie, że wielu z mieszkańców obozu nie było już ludźmi młodymi. Grypa, reumatyzm, bronchit, rwa kulszowa, czy lumbago były na porządku dziennym. Znaczącym kłopotem stawała się duża ilość wolnego czasu, jaką dysponowali oficerowie. Chcąc wyłamać się z zaklętego kręgu programowej niemal bezczynności, część z nich rzucała się w wir działalności politycznej, co przy dużym odsetku reprezentantów obozu piłsudczykowskiego stanowiło bardzo groźne zjawisko z punktu widzenia rządu gen. dyw. W. Sikorskiego. Doszło do tego, iż cześć z najaktywniejszych politycznie „pensjonariuszy" obozu, z b. dowódcą Armii „Prusy" gen. dyw. Stefanem Dębem-Biernackim i b. premierem ppłk. Marianem Zyndramem-Kościałkowskim na czele, postanowiono osadzić w więzieniu w pobliskim miasteczku Peebles. Wśród oficerów zakwaterowanych w Broughton zaczęły krążyć plotki o rychłym przeniesieniu obozu na wyspę Bute, która też z tego powodu szybko została ochrzczona mianem „małpiej wyspy".

15 sierpnia 1940 r. obóz w Broughton odwiedził gen. dyw. W. Sikorski. W trakcie przemówienia, które wówczas wygłosił, Naczelny Wódz ostro zaatakował swoich przeciwników politycznych. Oznajmił równocześnie, iż w porozumieniu z władzami brytyjskimi, rozpoczęto przekwaterowywanie części oficerów bez przydziału na wyspę Bute. Nie ukrywał, że dotyczy to przede wszystkim jednostek wrogo nastawionych do rządu (interesujące, że Brytyjczyków, podobnie zresztą jak Francuzów w przypadku Cerizay, nie poinformowano o faktycznym przeznaczeniu szykowanych obozów, twierdząc, iż mają to być jedynie placówki dla oficerów, dla których chwilowo nie ma przydziałów). O tym, że pierwszeństwo w transportach na Bute przyznano piłsudczykom poświadczył już

zresztą skład pierwszej transzy wysłanych tam oficerów. Znaleźli się wśród nich ppłk M. Zyndram-Kościałkowski, płk Jan Ciastoń, ppłk Stefan Mayer (obaj przed wojną związani z Oddziałem II Sztabu Głównego); płk Mieczysław Wyżeł-Ścieżyński (prezes Związku Dziennikarzy Polskich), mjr Aleksander Hauke-Nowak (b. wojewoda łódzki i wołyński).

Utworzenie Samodzielnego Obozu Oficerskiego w Rothesay na wyspie Bute nastąpiło na mocy tajnego rozkazu Dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji gen. dyw. Mariana Kukiela z dnia 11 sierpnia 1940 r. Komendantem obozu wyznaczono gen. bryg. Bronisława Jacynę-Jatelnickiego. Rothesay było największym miasteczkiem na Bute, a swojego czasu także, z racji na kąpieliska siarczano-solankowe, bardzo popularnym kurortem wypoczynkowym. Warto również nadmienić, iż każdemu z następców korony brytyjskiej na terenie Szkocji przysługuje tytuł księcia Rothesay (Duke of Rothesay). Już na początku funkcjonowania obozu w Rothesay internowano ok. 250 oficerów, a więc 2½ raza więcej, niż od maksymalnej liczby przetrzymywanych w Cerizay we Francji. W kręgach bliskich ówczesnemu rządowi emigracyjnemu Bute, która stałą się bodaj największym na wychodźstwie skupiskiem piłsudczyków, zaczęto wkrótce określać jako „Wyspę Węży".

Ogółem przez okres działania obozu znalazło się tam ok. 1 500 osób, przy czym jednorazowo liczba ta wahała się w granicach od 300 do 500 osób. Wśród internowanych znalazło się kilkunastu generałów, m.in.: gen. dyw. S. Dąb-Biernacki, gen. bryg. Stanisław Rouppert (b. Szef Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojsk.), gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski (prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej), gen. bryg. Ludomił Rayski (b. inspektor lotnictwa), gen. bryg. Kazimierz Schally (b. szef Gabinetu Wojskowego Prezydenta RP). Do Rothesay trafiło także wielu byłych wysokich urzędników państwowych (do wyżej już wymienionych warto dodać nazwisko kpt. Michała Grażyńskiego, długoletniego wojewody śląskiego, a od 2 września 1939 r. ministra propagandy w ostatnim rządzie II RP).

Podobnie jak w Cerizay, także w obozie na Bute razem z przeciwnikami politycznymi umieszczano ludzi z zarzutami kryminalnymi, homoseksualistów oraz oficerów o niezbyt solidnym kręgosłupie moralnym. Dodatkowo zesłanym na wyspę można było zostać na podstawie nawet anonimowego donosu, co — siłą rzeczy — doprowadziło do znalezienia się na niej szeregu ludzi całkowicie przypadkowych. Do Rothesay oddelegowywano także oficerów niezdolnych do służby wojskowej

z powodów zdrowotnych lub z powodu podeszłego wieku. Taki amalgamatowy charakter zgromadzonego elementu oficerskiego prowadził z biegiem czasu do znaczącego spadku morale internowanych. Również nastawienie tubylców, początkowo bardzo przychylnie do Polaków usposobionych, z czasem zaczęło ulegać zmianie na gorsze.

Warunki bytowe internowanych na Bute, w porównaniu z tymi panującymi w obozie w Broughton, uległy poprawie. Turystyka wypoczynkowa, stanowiąca w normalnej sytuacji istotny element w życia gospodarczego Rothesay, w okresie wojennym automatycznie zamarła, dzięki czemu polscy oficerowie mogli w pełni korzystać z możliwości noclegowych miasteczka. Wypłacano im 3/5 przynależnego żołdu, co zasadniczo pozwalało utrzymać się na znośnym poziomie, chociaż niektórzy z osadzonych starali się także dorabiać, np. chałupnictwem. Internowani poddawani byli stałej kontroli ze strony agentów Oddziału II; ograniczano im możliwość prowadze-

nia korespondencji, a nadawane i odbierane listy poddawano cenzurze.

Część oficerów żyła w ogromnym napięciu psychicznym związanym z faktem, iż pozostawili w kraju rodziny. Zasadniczo unikano wysyłania listów do kraju, szczególnie na teren okupacji sowieckiej, ponieważ obawiano się, iż korespondencja z zagranicy może przyciągnąć uwagę miejscowych organów służb specjalnych, co mogłoby nawet stać się powodem deportacji w głąb ZSRR. Części internowanych, szczególnie wyższym oficerom, udało się ewakuować z Polski wraz z rodzinami, co teraz wzbudzało zawiść tych, dla których taka możliwość pozostawała zamknięta. Wreszcie bujnie rozwijały się stosunki części polskich oficerów z zamieszkującymi Bute Szkotkami.

W sytuacji oderwania od ojczyzny, istotną rzeczą stawało się pielęgnowanie polskich tradycji. Swoje znaczenie miały także praktyki religijne. Regularnie odprawiano w Rothesay msze z polskimi kazaniami. Internowanych odwiedził także kilka razy biskup Józef Gawlina. Choć na tle religijnym stosunki z ludnością wyspy układały się bardzo poprawnie, to jednak pewnym problemem było dla Polaków obchodzenie świąt, szczególnie tych niezwykle istotnych na gruncie polskim, a na gruncie szkockim celebrowanych mniej uroczyście, takich jak Wielkanoc, czy Święto Zmarłych.

Największą jednakowoż trudnością było odnalezienie się w sytuacji braku jakiegokolwiek perspektywicznego zajęcia, które mogłoby nadać jakiś sens codziennej egzystencji. Świadomość odsunięcia na boczny tor była szczególnie dotkliwa dla ludzi, którzy liczyli, że będzie im dane walczyć za swój kraj, zwłaszcza, że codziennie mogli śledzić w gazetach przebieg rozgrywającego się konfliktu zbrojnego. Brak konstruktywnego zajęcia wpędzał niektórych w apatię, innych w alkoholizm. Powszechnym zajęciem stawało się dedukowanie możliwych dróg rozwoju sytuacji międzynarodowej, przy czym powstające predykcje miały często charakter wręcz fantasmagoryczny.

Samodzielny Obóz Oficerski w Rothesay stanowił swoisty tygiel, w którym wymieszani byli oficerowie o nieposzlakowanej opinii oraz zwyczajni kryminaliści i malwersanci; ludzie w pełni zdolni do służby wojskowej oraz ci niezdolni z racji wieku bądź wad fizycznych; oficerowie służby czynnej i rezerwy; ci, którym udało się sprowadzić do Wielkiej Brytanii swoje rodziny, i ci, których najbliżsi pozostali w okupowanym kraju. Te przebiegające na wielu płaszczyznach podziały stanowiły dodatkowy element konfliktotwórczy. Wynikający z tego problem dostrzegał także komendant obozu, gen. bryg. B. Jacyna-Jatelnicki. Szczególnie zaniepokojony wpływem jaki na resztę oficerów mieli ci, na których ciążyły zarzuty kryminalne, bądź posądzenia o alkoholizm i ekshibicjonizm, podjął on starania o wydzielenie dla tych grup izolowanych specjalnego podobozu funkcjonującego na bardziej surowych warunkach. Podobóz taki powstał ostatecznie w listopadzie 1940 r. w miejscowości Tighnabruaich, znajdującej się na półwyspie Cowal, na północny-zachód od wyspy Bute. Warunki życiowe w podobozie były znacznie gorsze, co wynikało zarówno z ograniczenia możliwości przemieszczania się, jak i z obniżenia i ujednolicenia wszystkim przebywającym w Tighnabruaich poborów, co oburzało przede wszystkim wyższych oficerów, w których przepis ten godził najbardziej. Osadzeni w podobozie często miesiącami nie znali powodów, dla których się w nim znaleźli, a jedynie na nieliczne listy z prośbami o wyjaśnienie ich sytuacji formalnoprawnej, bądź zwolnienie z podobozu, miarodajne czynniki wojskowe udzielały odpowiedzi.

Obozy izolacyjne w Rothesay i Tighnabruaich funkcjonowały do czerwca 1942 r. Głównym po-

wodem ich likwidacji był fakt zajęcia się tematyką ich istnienia przez Izbę Gmin za sprawą interpelacji składanych przez dwóch reprezentantów Labour Party — Gerarda McKinneya i Henrego Morrissona. Słuszne oburzenie osadzonych wywołał fakt, iż wypłacenie środków umożliwiających opuszczenie obozów władze wojskowe uzależniały początkowo od zgody na zastrzeżenie, iż w dokumentach oficerskich osadzonych nie znajdą się adnotacje o przetrzymywaniu w obozach. Ostatecznie likwidacja placówek nastąpiła poprzez przekierowanie zdolnych do służby oficerów do centrów szkolenia poszczególnych rodzajów broni. Oficerowie chorzy i zaawansowani wiekiem w większości pozostali na wyspie, jednakże nie funkcjonowali już w warunkach obozowych.

Przebywanie w Rothesay miało niezwykle destrukcyjny wpływ na psychikę osadzonych oficerów. Według relacji Tadeusza Münnicha, tylko z pierwszej transzy osadzonych na wyspie zmarło 12 osób, z czego 3 śmiercią samobójczą. Z czasem kondycja psychiczna internowanych ulegała jeszcze pogorszeniu. Niezwykle symptomatyczne są słowa dr Stefana Mękarskiego, zapisane w Londynie 10 lipca 1942 r.: „Po 22 miesiącach opuściłem Rothesay. Czy uda mi się nie wrócić do tej trupiarni, z której ostatnio jednego oficera na tydzień wysyłają do szpitala wariatów?”

Fakt tworzenia przez polskie władze emigracyjne w okresie II wojny światowej obozów izolacyjnych kładzie się cieniem na naszpikowanej licznymi powodami do chluby historii funkcjonowania Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Niechaj za znamienne memento istnienia tych placówek posłuży fragment powstałego na wyspie wiersza nieznanego autorstwa:

„Bo Rothesay to wyspa wygnania
I chociaż jest piękna jak raj
Nieznośnym jest przymus czekania
Na prawo walki o kraj”.

Przypisy:

[1] Tekst pierwotnie opublikowany w: „Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego” 2010, R. XX, nr 5 (122), s. 41–43.

PATRONAT

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Kuratorium Oświaty w Łodzi

Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

WSPÓŁPRACA:

ihut

OK

Komenda Wojewódzka Policji w Łodzi

Państwowy Instytut Naukowy Instytut Śląski w Opolu

UAM

Instytut Historii UAM

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ

RODEH Regionalny Ośrodek Dialogu i Edukacji Historycznej w Łodzi

Centrum Europejskie Natolin

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Edukacji Narodowej w ramach zadania publicznego:
„Program pomocy wybitnie uzdolnionym uczniom" w roku 2017